Nr. 39. Lwów, dnia 26. września 1913. Rok XLVI. Tom LXXXIV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: BRONISŁAW JANOWSKI BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

PISOWNIA WEDLE UCHWAŁ KOMISJI JĘZYKOWEJ ZJAZDU REJOWSKIEGO.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: ADMINISTRACJA „ROLNIKA“. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

ZYGMUNT ŁADA

Ucieczka ze wsi a drobne dzierżawy.

Sprawą emigracji i ucieczki ze wsi do miast zajmowali się na kongresie w Gandawie trzej referenci, a z najbardziej wyczerpującym i rzeczywiście oświetlającym sprawę referatem wystąpił referent gieneralny prof. Ernest Laur, którego wywody ostateczne są w niektórych punktach bardzo zbliżone do wniosków podpisanego, sformułowanych w pracach o najdogodniejszych obszarach gospodarstw i o emigracji, a to pomimo, że metody i drogi dojścia do tych wniosków były i musiały być różne, już choćby ze względu na różnicę rozporządzalnych materjałów.

Stwierdza mianowicie profesor Laur, że przez poprawienie warunków płacy i skrócenie czasu pracy, a także zaprowadzając ubezpieczenie i inne urządzenia społeczne na wsi i t. p., można czasowo zapobiedz brakowi rąk roboczych, ale będą to zawsze tylko *paliatywy*, gdyż również i warunki życia miejskiego oraz płace robotników miejskich będą się polepszać w dalszym ciągu tak, że rolnictwo, nieposiadając tych środków, którymi rozporządza przemysł, znajdzie się w niemożności dotrzymania kroku temu ruchowi postępowemu w górę. Tylko więc podrożenie ogólne i znaczne produktów rolnych przyczyniając się do podwyższenia dochodowości rolnictwa, pozwoliłoby osiągnąć rezultaty widoczne i skuteczne w oznaczonym kierunku. Na razie jednak takie rozwiązanie jest niewykonalne.

Inne więc są drogi stanowczego wpływania na układ stosunków wiejskich: Zapanowanie systemu wielkich gospodarstw, któreby wymagały jak najmniejszej ilości pracy ręcznej, albo też przemiana teraźniejszego stanu kultury na system gospodarstw pewnej średniej wielkości, któreby mogły być obsłużone samymi tylko siłami rodzin posiadaczy, lub z zastosowaniem ścisłego *minimum* pracy najemnej przy *maximum* intenzywności.

Wychodząc z innych danych statystycznych, już przed rokiem starałem się uwidocznić (w pracy o najdogodniejszych obszarach gospodarstw), że rozwój ostatnich dziesiątków lat zdaje się wydzielać dwie (lub trzy) grupy gospodarstw (1°-wielkich folwarcznych i 2°-rodzinnych) jako najdzielniej ostające się procesom rozkładowym życia gospodarczego, w których najwybitniejszą rolę odgrywa czynnik pracy z jej mniej lub bardziej ekonomicznym zastosowaniem, intenzywnością i konjunkturami rynkowymi*) (brakiem lub obfitością podaży rąk roboczych), oraz technicznym podziałem, który w rolnictwie jest mniej lub więcej ograniczony.

Według Laura jedynie drugi środek — polegający na tworzeniu gospodarstw, obsługiwanych siłami rodziny — pozwala podnieść produkcję rolną na szczebel odpowiadający rosnącemu spożyciu, a jednocześnie jest w stanie zapewnić narodom potomstwo liczne i zdrowe, rolnictwu zaś liczne ramiona do pracy. To bowiem Laur uważa za pewnik, że regieneracja stała ludności przemysłowej miast może się odbywać tylko przez napływ świeżych sił ze wsi. Statystyka bowiem wykazuje, że przyrost ludności miejskiej odbywa się w zwolnionym tempie właśnie w tych krajach o najstarszej cywilizacji, gdzie ilość ludności wiejskiej uległa (od r. 1880) absolutnemu i procentowemu zmniejszeniu. Do krajów tych należy Anglja, Francja, Szkocja, Irlandja, Włochy, a ostatnio i Niemcy.

W większej części państw i krajów, pomimo wielkich rozmiarów wychodźtwa ze wsi, ludność wiejska wzrasta liczebnie. Jednakże w odniesieniu do ogółu ludności procent ludności wiejskiej wykazuje zmniejszenie. Podczas, gdy w r. 1880 na ludność gmin miejskich wypadało 39·73%, a na ludność wiejską 60.27% ogólnego zaludnienia, to w r. 1900 przypadało na ludność miejską 49·3%, a na ludność wiejską 50·7% — czyli już około 1900 r. nastąpiło wyrównanie ilościowe ludności obu kategorji. Ogólnym więc zjawiskiem we wszystkich krajach jest wyższy przyrost ludności miejskiej niż wiejskiej,

*) Jak zaznaczono, gospodarstwa oparte o pracę rodzinną rozporządzając stale pewnym pogotowiem rąk roboczych, uniezależniają się od konjunktur rynkowych pracy najemnej, a nawet — w pewnej mierze — od szkodliwych wpływów atmosferycznych.

a różnicę tego przyrostu zawdzięczają miasta napływowi świeżych sił ze wsi.

Porównanie cyfr, odnoszących się do różnych zawodów ludności wiejskiej, wskazuje, że ludność czysto rolnicza na wsi traci więcej osobników wskutek ucieczki do miast, niż to ma miejsce z innymi kategorjami ludności wiejskiej. Wyjątek stanowi Austrja, gdzie procent przyrostu ludności rolniczej (żyjącej z rolnictwa) jest nieco większy od procentowego przyrostu ludności wiejskiej.

Zmniejszenie liczby rąk zatrudnionych w rolnictwie wykazują przeważnie kraje o dawnej kulturze i rozwiniętym przemyśle, jak Anglja, Belgja i te, gdzie ludność wiejska uległa absolutnemu uszczupleniu, albo też kraje, jak Austrja, gdzie drobne gospodarstwa nie podniosły się w dostatecznej mierze na wyższy stopień intenzywności. Natomiast kraje rzeczywiście rolnicze wykazują po większej części pewną nadwyżkę przyrostu rocznego ludności, czynnie zatrudnionej w rolnictwie, w stosunku do ogólnego przyrostu ludności rolniczej, i to nawet w tych krajach (jak Niemcy, Francja, Włochy), gdzie ludność wiejska i rolnicza wogóle uległa uszczupleniu.

Wynikałoby stąd, że uszczuplenie ludności rolniczej dotyczy przeważnie członków rodzin rolniczych, ale nie samych gospodarstw. Zaś według danych, zebranych przez Laura, konsekwencje ucieczki ze wsi dają się mniej odczuć w zmniejszeniu liczby samodzielnych rolników, niż w zmniejszeniu liczby rąk najemnych zatrudnionych w rolnictwie.

Austrja obok pewnego przyrostu ludności wiejskiej wogóle, wykazuje jeszcze znaczniejszy procent przyrostu ludności rolniczej (czyli z rolnictwa żyjącej), a natomiast zmniejszenie się ilości rąk zatrudnionych w rolnictwie, oraz zmniejszenie się liczby gospodarzy samodzielnych.

Zestawienia, umieszczone na następnej stronie ilustrują najlepiej stosunki o których mowa.

Z danych tych można wywnioskować, że tam, gdzie przybywa ludności czynnej w rolnictwie, to przybytek ten (w %) jest wyższy od przyrostu procentowego gospodarzy, pracujących dla siebie, a więc i samodzielnych gospodarstw. Tam jednak, gdzie ubywa ludności czynnej w rolnictwie, ubytek samodzielnych gospodarzy postępuje w tempie wolniejszym, a nawet może tych rolników pracujących dla siebie przybyć, jak w Szwajcarji lub Belgji, — pozostaje to zresztą w związku z ogólnym wzrostem liczebnym gospodarstw drobnych. Wychodźtwo dotyka więc przedewszystkim najemnych robotników rolnych pracujących „na cudzym" i rodziny rolników samodzielnych. Wyjątek stanowi tu Austrja, gdzie wzrosła ogólna cyfra ludności rolniczej, ale spadła cyfra ludności zatrudnionej w rolnictwie, a jeszcze bardziej spadła cyfra pracujących w rolnictwie na swój rachunek.

O ile ten wynik porównania spisów można przyjąć za odpowiadający rzeczywistości, to tłómaczyć go można po pierwsze przez wzrost rentowności większych gospodarstw w Austrji, po drugie zaś przez zmianę systemu gospodarowania. Niezmiernie charakterystycznym objawem jest, że wszędzie tam, gdzie ubywa robotników najemnych, tablica wskazuje wzrost liczby rolników pracujących dla siebie czyli wzrost liczby drobnych gospodarstw.

(Austrja stanowi i tu wyjątek). Na Węgrzech natomiast, gdzie statystyka wskazuje przybytek rąk najemnych i wogóle zatrudnionych w rolnictwie, jednocześnie okazuje się zmniejszenie liczby gospodarzy, pracujących na własne ryzyko. Jeśli mamy wierzyć tym danym, to wynikałoby z nich, że tam, gdzie większe gospodarstwa znajdują odpowiednią ilość rąk roboczych, małe gospodarstwa nie mogą wytrzymać z nimi konkurencji. Wogóle jednak cyfry dla Węgier i Austrji są wątpliwe.

Interesujące są również cyfry, dotyczące przyrostu ludnościowego na wsi i w miastach Austrji w porównaniu do innych państw. Podczas, gdy procent przyrostu ludności wiejskiej w Austrji jest najmniejszy ze wszystkich państw, u których taki przyrost istnieje, to procent przyrostu ludności miejskiej stoi na jednym prawie poziomie (lub niewiele wyższym) z innymi państwami o charakterze wybitnie agrarnym. Ogólny przyrost ludno-

---

OSTOIA—OSTASZEWSKI

Pogadanki hippologiczne.

XLIV A.

Pan Prof. Dr. Malsburg w swych relacjach „Z wycieczki naukowej w głąb Europy" (patrz *Rolnik* nr. 35 i 36 z b. r.) — wykonał atak na moją osobę, nazywając drukowane „u nas ostatnimi czasy", a więc moje, bo innych nie było, rzeczowe artykuły, poważnie traktujące kwestję hippogienji „lekkomyślnym oczernianiem cierpkim atramentem (nie kosztowałem!) wschodniej krwi".

Gołosłowne protesta, będące echem wszechpolskiej arabomanji, są wprawdzie dowodem osobliwego rodzaju odwagi cywilnej tych, co je wypowiadają, lecz każdy mi przyzna, że zarzucić komuś z katedry „lekkomyślność", nie zdobywszy się nawet na pół-serjo argument *contra*, dowodzi w każdym razie pewnego rodzaju niewinnej na pozór megalomanji, która jednak niejeden bystry umysł już przytępiła.

Nie spodobała się panu Prof. Dr. Malsburgowi moja deduktywna teorja, nie z palca, nie z podręczników akademji, lecz z historycznych i praktycznych danych wyssana. Wszak o niej akademje nic nie wiedzą! A więc napiętnować śmiałka tak sobie, mimochodem; to wystarczy! *Er ist mir doch nicht ebenbürtig!* Czy nie tak, panie profesorze?!

Tymczasem każdy żyjący nieco dłużej pamięta doskonale, że byłby w szkołach dostał „pałkę" za to, co się teraz w tych szkołach wykłada...

Ale najciekawszą stroną tych przeobrażeń psychicznych jest ich mechanizm, zawsze ten sam! Idee, upodobania, tendencje panujące już dziś długo, zaczynają nużyć. Odczuwają to naprzód najwrażliwsi a najmniej wyszkoleni. Ci podnoszą nowe hasła. Nowe hasła stają się przedmiotem napaści i urągowiska. Napada się na każdą nowość, jakakolwiek ona jest. A tą nowością może być zarówno odkrycie Kopernika, jak zaprowadzenie hodowli ziemniaków, teorji Darwina, albo wagneryzmu w muzyce, secesja, hipnotyzm, neoslawizm, albo tylko *jupe culotte*. Nie chodzi tu bowiem o spokojną krytykę wartości, oczywista zawsze pożądaną, lecz o prosty odruch bezmyślny, lubiący tylko udawać krytykę i zasadniczo objawiający się zupełnie taksamo u ulicznika, ścigającego niepraktykowany dotąd strój kobiecy, jak i członka Akademji, przejętego grozą wobec nowych, nie mieszczących się w jego głowie faktów i teorji. To twierdzi Ochorowicz.

Lecz chodźmy do rzeczy. Pan Pr. Dr. Malsburg wyraził się między innymi, że „follblut angielski bez wschodniej krwi nie istniałby, bo fikcja o gallowayskich kucach faktycznego rodowodu jego przecież zatrzeć nie zdoła".

Zaprzeczać prawdom historycznym lub przedstawiać fakta we fałszywym świetle, tę czynność pozostawiam

Tablica przyrostu lub uszczuplenia różnych kategorji ludności rolnej (i wiejskiej) w rocznych procentach w międzylatach mniej więcej 1880—1900.

	Ogólny roczny przyrost ludności w %	Ludność wiejska wogóle	Ludność rolnicza (żyjąca z rolnictwa).	Ludność czynna w rolnictwie	Gospodarze pracujący dla siebie	Robotnicy najemni (Cyfry (1) oznaczają robotn. stałych, (2) podziennych.)
Bułgarja	—	—	+ 1·60%	—	+ 1·3%	—
Austrja	+ 0·9	+ 0·18	+ 0·52	— 0·31	— 0·43	— 2·5%
Danja	+ 1·29	+ 0·52	+ 0·44	+ 6·316(?)	+ 2·74	— 0·73%
Węgry	+ 1·08	+ 0·95	+ 0·39	+ 1·65	— 0·25	+ 0·62%
Belgja	+ 1·2	+ 0·38	+ 0·03	— 0·68	+ 0·23	— 1·22%
Szwajcarja	0·85	+ 0·44	— 0·30	— 0·66	+ 0·05	— 0·73 (1) + 0·27 (2)
Norwegja	+ 0·8	+ 0·38	— 0·33	— 0·71		
Niemcy	+ 1·36	— 0·10	— 0·38	+ 0·75	+ 0·33	— 0·64% (1) — 0·72% (2)
Francja	+ 0·21	— 0·30	— 0·46	+ 0·41	+ 0·42	— 0·63% (1) — 1·83% (2)
Irlandja	— 0·69	— 1·09	— 1·11			
W. Brytanja z Walją	+ 1·29	— 0·17	W. Bryt. z Irlandją	— 0·68	— 0·45	
ze Szkocją . . .		— 0·44				
Stany Zjednoczone .	+ 2·59	+ 1·42		+ 2·97	+ 0·74	
Włochy	+ 0·79	— 0·42		+ 0·61		
Szkocja	+ 0·98	— 0·27				
Szwecja	+ 0·68	+ 0·24		+ 0·41		
Kanada	+ 1·21	+ 0·40				

ściowy Austrji, wynoszący około 0·9% rocznie, jest o 0·33% niższy od normalnego.

Z drugiej strony uderza ogromny wprost przyrost ludnościowy Stanów Zjednoczonych, który wynosi 2·59% rocznie, czyli o 1·36% więcej od przeciętnego, który wynosi 1·23% w przybliżonych obliczeniach Laura.

Nadwyżkę tę zawdzięczają Stany Zjednoczone w przeważnej mierze emigracji, która w 1/4 pochodzi z Monarchji austro-węgierskiej. Przyjmując na razie, że Austro-Węgry i Stany Zjednoczone mają przyrost naturalny jednakowo wyższy od przeciętnego, można obliczyć w przybliżeniu, że Austrja traci na rzecz Stanów Zjednoczonych około 0·65% swej ludności rocznie, co odpowiada 120.000 rocznego ubytku ludności, wliczając w to już i przyrost naturalny ludności emigrującej.

Jeśli nawet cyfra powyższa jest obliczona zbyt wy-

---

szowinizmowi historyków giermańskich, usiłujących Kopernika i Stwosza, będących ozdobami polskiej kultury, umieścić za jaką bądź cenę na liście swoich genjuszów; a życzę panu Pr. Dr. Malsburgowi, by i on się kiedyś tego zaszczytu od Niemców doczekał.

Dziwna rzecz — mimochodem zaznaczam ten fakt — że nasi genjusze, jak Mickiewicz, Chopin, Kopernik, Stwosz, Matejko, follblutami-polakami nie byli, a by tę listę powiększyć, wymienię tu i nazwiska Pola, Lelewela, Helzla, Libelta, Szajnochy, Smolki...

Że koń orjentalny w urobieniu koni (bojowych) w Polsce i na Węgrzech — o których pan Malsburg wspomina — odegrał dominującą rolę, to są fakta, którym nikt przeczyć nie może. Również rola krwi wschodniej we wytworzeniu rasy angielskiej pełnej krwi jest powszechnie znana.

Nie miałoby celu powtarzać tu innymi słowami to wszystko, co jako materjał dowodowy w sądzie o wartości domieszki krwi wschodniej do rodzimej rasy angielskiej dotąd napisałem. Kto ma ochotę polemizować, niech wpierw odczyta moje XLII i XLIII A, B i C pogadanki hippologiczne, drukowane w nrach 32, 37, 38 i 39 z 1912 roku, i to, co tu obecnie dodam, niech zbija punkt za punktem nagromadzone argumenta w myśl zasady, że nauka powinna być tylko bezstronnym, omylnym, szczerym dochodzeniem prawdy.

Grzmienia na katedrze bez argumentowych piorunów nikt się nie przestraszy.

Badania rodowodów follblutów wykazały niezbicie, że *racer* angielski nie jest czystą rasą — jak to dawniej twierdził Pr. Dr. Malsburg — lecz aliażem dwóch wielkich grup, ras wschodnich i zachodnich. Na tym punkcie dyskusji być nie może. Chodzi tu tylko o to, by sprawiedliwie ocenić wartość tych pierwiastków, z których ta nad-rasa powstała i co ją skonsolidowało.

Historja uczy nas, że konie ze Wschodu do Anglji sprowadzone okazały się nie dość szybkie i niedość wytrzymałe, by w gonitwach zrobić konkurencję rodzimym gallowayom i wogóle koniom, które wówczas w wyścigach w Anglji główną rolę odgrywały. Badanie portretów koni z późniejszej epoki, pod którymi zbyteczne byłoby umieszczać napisy, by rozpoznać, która rasa na nich swe piękno wycisnęła, doprowadzić nas musi bez względu na historję, do wniosku, że gallowaye te krzyżowano nie tylko z orjentalnymi końmi, lecz i z cięższymi gatunkami Zachodu. W miarę oddalania się od pierwotnej epoki, w której rozpoczęło się krzyżowanie, konsoliduje się coraz bardziej typ konia wyścigowego, przechodzącego przytym różne przeobrażenia. Po typie konia długiego i lekkiego, którego prototypem jest „*Eclipse*", przyszedł do znaczenia typ cięższy, by znów ustąpić miejsca lżejszemu lecz krótkiemu (*Saint Simon*), obecnie niestety najbardziej rozpowszechnionemu.

soko, to w każdym razie wskazuje niezbicie, że opowieści o wielkiej jakoby liczbie powrotnych emigrantów polegają na samoułudzie, zrodzonej z pobożnego życzenia, aby emigranci wracali.

Statystyka powrotnej emigracji za rok 1912 podaje, że od 1. lipca 1912 do 1. lutego 1913 wróciło do Europy 17.908 Polaków (w tym samym czasie przybyło do Stanów 97.572), Rusinów wróciło 7.012 (przybyło 17.418), Żydów przybyło 73.313, wróciło 5.111; Włochów przybyło 155.789, wróciło 78.985.

Należy przytym dodać, że ci powracający często jadą odwiedzić lub zabrać rodzinę, a jeszcze częściej nie mogąc już zżyć się ze stosunkami swej dawnej ojczyzny, porzucają ją nanowo i na zawsze; tylko że wtedy wracają do Ameryki z amerykańskimi paszportami i nie przechodzą przez biura kontrolne emigrantów t. zw. „kasselgardy", a więc wymykają się statystyce.

Cyfry przytoczone powyżej wskazują też, że Polaków wraca stosunkowo mniej niż innych narodowości (Włochów lub Rusinów). Rezultat ruchu emigracyjnego jest ten, że państwa o rozwiniętej emigracji mają przyrost ludności 2 lub 3 razy wyższy od naturalnego.

Ciekawy wyjątek pod tym względem przedstawia Kanada, gdzie ogólny przyrost roczny ludności odpowiada „normalnemu", a przyrost ludności „wiejskiej" jest bardzo mały i to pomimo ożywionej działalności osadniczej rządu i nie mniej ożywionej imigracji. Czyżby rezultat ten należało przypisać znacznej śmiertelności wśród emigrantów?

O rachunkowości rolniczej.

Referat dra Henryka Pawlikowskiego na XLVIII Radzie Ogólnej c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Szanowni Panowie! Każde przedsiębiorstwo gospodarcze zużywa materję i energję dla uzyskania nowych dóbr na rachunek i ryzyko przedsiębiorcy. Rolnictwo jest także przedsiębiorstwem, które wytwarza gospodarcze dobra, głównie środki ludzkiego pożywienia i surowce dla przemysłu przez użycie sił naturalnych, jednych, tkwiących w samej ziemi, a drugich na nią działających. W przedsiębiorstwie rolniczym łączy rolnik materję i energję, a więc ziemię, kapitał i pracę z produkcją roślinną i zwierzęcą dla uzyskania dochodu gospodarczego, polegającego na przewyżce wartości zyskanych środków produkcyjnych nad użytymi. Stosunek wzajemny tych środków produkcyjnych, a więc ziemi kapitału i pracy winien być taki, iżby się one wspierały i uzupełniały w swoim działaniu: innymi słowy, by znajdowały się we właściwym wzajemnym stosunku. Ustosunkowanie należyte środków produkcyjnych, to najważniejsze zadanie rolnika przy organizacji gospodarstwa — zadanie, do którego rozwiązania dopiero wtedy przystąpić może i winien, kiedy przy swojej teoretycznej wiedzy, wzbogaconej praktyką, oprze się na materjale liczbowym, jakiego mu dostarczyć może umiejętnie ułożona na podstawie rachunkowości rolniczej statystyka ustosunkowania kapitałów w rolnictwie.

Cóż to więc jest ta rachunkowość rolnicza, jakie winna ona posiadać zalety i jakie spełniać zadania?

Rachunkowość polega na notowaniu i systematycznym układaniu wszystkich zdarzeń, zachodzących w ciągu okresu gospodarczego, a mających wpływ na bieg i rezultat danego gospodarstwa — a więc jest to zbieranie — utrwalanie i systematyzowanie wszystkich ważnych dla przyszłości aktów produkcji i zużycia, rozgrywających się na tym tle gospodarczego przedsiębiorstwa.

Rachunkowość powinna być prawdziwa, całkowita, możliwie prosta, przejrzysta, dokładna i zrozumiała, a przytym absorbować prowadzącemu ją jak najmniej czasu.

Zadaniem jej jest:

I. Podać ocenę rezultatu gospodarczych zabiegów rolnika, a więc przedstawić jasno kwestję powstania czystego dochodu z gospodarstwa.

Celem pracy rolnika to osiągnięcie możliwie wysokiego dochodu czystego z ziemi, a więc takiego, iżby i ostatnie jednostki nakładu gospodarczego przyniosły przyrost w dochodzie czystym, odpowiadający ich bieżącemu oprocentowaniu.

Wszystkie wkłady w majątek, duże lub małe, robione na dłuższą lub bliższą metę, mają służyć osiągnięciu w przyszłości większych od dotychczasowych zysków z ziemi. Czy to weźmiemy pod uwagę zakupno nawozów sztucznych, pasz treściwych, nasion, narzędzi lub maszyn rolniczych, inwentarza hodowlanego lub roboczego, czy też uzupełnienia w zabudowaniach gospodarskich lub przeprowadzenia meljoracji rolniczych — to przekonamy się, że celem ich końcowym zawsze będzie nadzieja odpowiedniego zwięk-

---

We wszystkich epokach wybijały się atawistyczne typy już to na gallowaya, to na araba lub berbera, to na konia cięższego kalibru. I ciekawa rzecz, że indywidua, uposażone wybitnym atawistycznym staro-angielskim typem, odgrywają w hodowli przeważnie lepszą od przeciętnych okazów rolę. Typy te jednak tylko wyjątkowo bywają kompletne, t. j. posiadają wszystkie znamiona jednej z ras, z których powstały.

Równocześnie ze skonstatowaniem wyższości angielskiego rodzimego konia nad importami ze Wschodu, udowodnionej w próbach galopem, trzeba stwierdzić i wyższość koni rasy, wyprodukowanej w Anglji po skrzyżowaniu tych dwóch wielkich grup ras wschodnich i zachodnich, którą człowiek na spółkę z naturą (korzystne warunki teluryczne i klimatyczne) wytworzył.

Chodziło by więc pozornie już tylko o rozstrzygnięcie pytania, której grupie przypisać zasługę tej wyższości *Thoroughbreda*, wschodniej czy zachodniej?

Profesor Brunhes (Paryż 1913) twierdzi, że narody zależą od ziemi, niemniej też od swej działalności, nieodłącznej od klimatycznych warunków. Taine i Hegel byli zdania, że prawa wiedzy ludzkiej są prawami natury, ale że i rasa w tym wielką odgrywa rolę. Najsilniejszą rasą jest rasa biała i ona będzie zawsze najpierwsza, choćby żyła w najgorszych gieograficznych warunkach. Koń, ten nieodłączny towarzysz człowieka, chyba bardziej zależny jest od ziemi i klimatu, niż człowiek. Pytam się teraz, którą rasę koni nazwać *białą*, czy z ojczyzny cudownej *Fatmy*, czy „corek Albionu?"

Najmocniej jestem przekonany, że pomimo wszystko, co dotąd napisałem, na pytanie, której grupie koni przypisać zasługę wyższości dzisiejszego angielskiego konia pełnej krwi, ogół zawoła bez namysłu: „oczywista orjentalnej!"

I oto doszliśmy do punktu, od którego dopiero rozpoczyna się moja krucjata przeciw utartym pojęciom, jakie we formie dogmatu w nas inkrustowano. Czy jednak nie ma się tu przypadkiem do czynienia z objawem tak zwanej przez Karola Richet'a „neofobji?" Nad tym wartoby się zastanowić.

Moja logika nakazywałaby mi — gdybym już nie miał silniejszego argumentu — rozwiązać ten problem raczej na korzyść koni Zachodu, bo jeżeli słup dystansowy jest miarą dzielności konia, to jak już zaznaczyłem, tej wyższej dzielności nie udowodniły sprowadzone do Anglji w różnych epokach konie ze Wschodu, tak przed — jak i po skrzyżowaniu ich z tubylczą rasą. Nie przypominam sobie, bym kiedykolwiek czytał o importowanych arabach, turkach lub berberach, któreby poważniejsze wyścigi w Anglji kiedykolwiek wygrywały. Znalazłem natomiast jedną charakterystyczną wzmiankę o bezimiennym arabie Mr. Markhama, który biegał o *Silver bells*, a którego król Jakób I. w 1603 r. kupił za 500 funtów pomimo, że był zawsze bity?

szenia wcześniej czy później dochodów z gospodarstwa. Ale mała stosunkowo część naszych rolników zdaje sobie dokładnie sprawę z wysokości kosztów poczynionych wkładów, a więc jest w stanie ocenić stopień intenzywności swoich gospodarstw i podać wartość uzyskanych produktów rolnych.

Wszystkim innym zbywa na odpowiednich zapiskach, z którychby się mogli przekonać każdej chwili, jak pracują: z dochodem lub stratą. Kupcy i przemysłowcy uważają za rzecz nieodzowną prowadzenie odpowiedniej książkowości, czyżby więc to samo nie miało leżeć w interesie stanu rolniczego?

II. Rachunkowość ma być doradczynią rolnika przy prowadzeniu gospodarstwa, ma ona udzielać wskazówek, w jaki sposób należy urządzić gospodarstwo, aby ono mogło przynosić wysokie dochody czyste, a więc wskazówek: co do celowości urządzeń gospodarskich czyli rentowności gospodarstwa.

W każdym gospodarstwie wyłaniają się tysięczne pytania co do rentowności tej lub innej gałęzi albo działu gospodarstwa, a więc, jak daleko iść można z wkładami w tą gałąź lub dział gospodarczy bez wpływu ujemnego na dochody. A odpowiedź tutaj jest o wiele trudniejsza niż w przemyśle i handlu, boć rolnictwo liczyć się musi poza wahaniem cen zboża i bydła także z możnością strat przez zarazy, gradobicia, wczesne lub późne mrozy, długotrwałe słoty lub posuchy. Kalkulować więc trzeba od przypadku do przypadku, jakichby się uchwycić urządzeń, jak sobie przygotować plan gospodarczy, ażeby sobie zapewnić możliwie wysoki dochód czysty, a kalkulować, opierając się na cyfrowym materjale, dostarczonym przez pewną i dokładną rachunkowość.

Szczególniej wtenczas, kiedy gospodarstwo przyniosło za mały stosunkowo dochód czysty, może rachunkowość dać cenne wyjaśnienia, czemu to przypisać należy. Przyczyną taką może być n. p. za wysoki nakład na pasze treściwe, nie stojący we właściwym stosunku z uzyskaną paszą w swoim gospodarstwie i uzyskaną ceną za mleko; albo nieumiejętne nawożenie nawozami sztucznymi lub też rozmiar hodowli, niedostosowany do warunków naturalnych paszy i ekonomicznych stosunków okolicy. Taki stosunkowo za mały dochód zniechęcić może do pracy rolnika, który zdecydowałby się i na niejedną zmianę w organizacji lub zarządzie gospodarstwa, gdyby był pewny, iż zaradzi złemu i zapewni sobie w przyszłości większe zyski z gospodarstwa. Takim rolnikom jedynie rachunkowość odpowiedzieć może na wszystkie pytania, dotyczące rentowności gospodarstwa.

III. Rachunkowość orjentuje co do rodzaju, ilości i wartości zasobów gospodarczych i daje tym samym pogląd na stan majątkowy rolnika.

Przy wzrastającej intenzywności i zróżniczkowaniu się gospodarstwa istniejące zasoby i zapasy ustawicznie się zwiększają, a więc tak inwentarz żywy jak i martwy. nawozy sztuczne, pasze treściwe i inne artykuły rolnicze. Dla poglądu na całość, dla uchronienia się od rozmaitego rodzaju strat jest rzeczą konieczną rozwinąć dokładną kontrolę nad zasobami gospodarczymi, a przysparzać ona będzie tym więcej korzyści, im bardziej zróżniczkowane jest gospodarstwo. Obok zapewnienia środka kontroli rachunkowość daje pogląd na cały stan majątkowy rolnika, a jest to rzeczą niesłychanie ważną przeświadczyć się o nim i zdać sobie sprawę, czy w stanie tym idzie się z czasem naprzód czy też przeciwnie.

IV. Rachunkowość ma dać podstawę do ułożenia jedynie w tym wypadku wiernej w swoich zestawieniach statystyki rolniczej.

Statystyka rolnicza oparta na rachunkowości jest niczym innym, jak zużytkowaniem rezultatów z bieżącej rachunkowości dla rozwoju gospodarstw, dla rozwoju nauki rolniczej, dla ocenienia stopnia intenzywności i rentowności gospodarstw. Daje ona obraz obrotów tego samego gospodarstwa w przebiegu lat, różnych gospodarstw w tym samym czasie. Przez porównanie obrotów tego samego gospodarstwa w przebiegu lat dochodzimy do cyfr przeciętnych, które stanowić mają podstawę odpowiedzi w kierunku ulepszeń organizacji i zarządu gospodarstwa. Taka statystyka gospodarstwa stanowi najlepszy podręcznik i niewyczerpane źródło pouczeń i podniety dla celowego urządzenia gospodarstwa.

Toby były zadania, jakie spełnia racjonalna rachunkowość korzyści z niej płynące nie okazują się zaraz po jej wprowadzeniu i nie rzucają się tak w oko, jak niektóre techniczne ulepszenia, są jednak w niejednym przypadku o wiele większe i te skłaniać powinny wszystkich rolników do wprowadzenia u siebie rachunkowości. Jeżeli jednak rachunkowość mimo wielkich postępów w ostatnich czasach na polu uprawy, hodowli i wogóle techniki rolniczej nie znalazła odpowiedniego swojemu znaczeniu rozszerzenia i zastosowania, to winę tego zjawiska przypisać należy przedewszystkim następującym okolicznościom:

1. Przeważna część rolników ma wrodzony wstręt do wszelkiej pisaniny i rachowania, wychodząc ze założenia, że w pamięci pomieścić mogą wszystkie rachunki i obliczenia, a przez pisaninę traci się bardzo wiele drogiego czasu.

2. W czasie zdobywania wiadomości teoretycznych, a więc w czasie pobytu na uczelniach w kraju nie mogli oni być dostatecznie pouczeni, czym jest i ma być rachunkowość dla każdego rolnika, wielkiego czy małego, a to z tego względu, że w zakładach wszystkich u nas traktowana ona była i jest po macoszemu. Wykładają ją profesorowie administracji, którzy sami przyznają, że na wykład samej administracji nie mają dosyć czasu, a cóż mówić o rachunkowości, o ćwiczeniach praktycznych i seminarjach. Za granicą jest zaś od dawna inaczej. Brak więc zrozumienia, to drugi powód, dlaczego rachunkowość nie zdobyła sobie u nas należnego jej miejsca.

3. Wreszcie winę tego ponosić mogą organizacje i korporacje rolnicze, do których należy danie inicjatywy w tym kierunku.

Szczególnie dotyczy to organizacji, zajmujących się włościańskimi gospodarstwami, gdzie kursa perjodyczne z wykładami o rachunkowości i odpowiednie publikacje wiele mogłyby pomódz. W ostatnich czasach szukałem napróżno w programach kursów, urządzanych przez Główny Zarząd Kółek Rolniczych, wykładu tyczącego się rachunkowości — a wielka stąd szkoda — każdy to przyzna.

Czynnością przygotowawczą dla wprowadzenia rachunkowości jest ustalenie terminu rozpoczęcia roku gospodarczego. Przeciągiem czasu, służącym za podstawę do obliczeń rachunkowych, jest rok, w ciągu którego to czasu rozgrywa się przeważna część procesów w produkcji rolniczej. Przy wyborze terminu należy mieć wzgląd na następujące okoliczności:

Ma to być dzień, przed którym pokończono już wszystkie prace, odnoszące się do poprzedniego roku, przed którym nie przeprowadzono wiele prac przygotowawczych na rok następny i w którym zapasy gospodarcze są jak najmniejsze, a rolnik dysponuje wolną chwilą czasu. Z wyliczenia widać, że żadnego idealnego terminu niema, posługiwano się zaś 1. stycznia, maja, czerwca i lipca. Przyznać trzeba, że w ogólności 1 lipca najwięcej nadaje się na termin rozpoczęcia roku gospodarczego, a to ze względu, że zasoby gospodarcze w tym czasie przeważnie są na wyczerpaniu, a przed żniwami i na długim dniu prędzej może rolnik znaleść wolną chwilę czasu; chyba, że stosunki lokalne lub specjalna organizacja gospodarstwa za innym terminem więcej przemawiają, jak n. p. w gospodarstwach pastwiskowych.

Z terminem rozpoczęcia przychodzi kolej na przeprowadzenie szczegółowej inwentury, polegającej na rzeczowym zestawieniu i ocenianiu w pieniądzach wszystkich części składowych majątku na początku i z końcem roku gospodarczego, a zadaniem tej jest zestawienie czystego majątku i zbadanie, czy w ciągu roku majątek ten się zwiększył lub zmalał, a tym samym danie możności obliczenia czystego zysku gospodarczego. Jest ona nie tylko konieczna dla dokładnego obliczenia czystego zysku, ale orjentuje ona także co do wysokości poszczególnych kapitałów w rolnictwie pomieszczonych i ich wzajemnym ustosunkowaniu, umożliwiając nadzór i kontrolę nad zasobami gospodarczymi. Obejmuje ona zestawienie i oszacowanie ziemi, melioracji rolnych, budynków i urządzeń

gospodarskich, inwentarza żywego, martwego, zapasów gospodarskich, aktywów i pasywów majątku.

Najważniejszą rzeczą jest przy inwenturze wyszukanie podstaw należytych dla uwartościowienia objektów gospodarczych i dla odpisów amortyzacji.

Ziemię można oszacować w rozmaity sposób, biorąc za podstawę przedewszystkim cenę kupna o ile to jest możliwem, albo czysty dochód katastralny, podatek gruntowy, czynsz dzierżawny, czysty dochód w poprzednich latach gospodarowania osiągnięty, obiegową wartość ziemi w sąsiednich majątkach albo wreszcie opinję rzeczoznawców. Oszacowanie to ma wartość li tylko dla właściciela.

Przy budynkach gospodarskich decydują koszta budowy, jeżeli zaś te są niewiadome, to albo wartość policy ubezpieczenia albo obliczenia specjalne albo wreszcie opija znlawców.

Inwentarz żywy szacuje się albo każdą sztukę z osobna albo grupowo albo według żywej wagi. Pierwszy sposób przyjmuje się przy koniach i innych inwentarzach o wysokiej wartości hodowlanej, drugi sposób szczególnie przy owcach i jałowniku, trzeci wreszcie przy bydle i trzodzie chlewnej.

Przechodząc do systemów rachunkowości, nadmienić należy, że przedewszystkim sposób notowania obrotów w gospodarstwe przyczynił się do wytworzenia dwóch istniejących systemów pojedynczej i podwójnej rachunkowości, z czasem zaś wytworzyły się systemy przejściowe między jednym a drugim.

Pojedyncza rachunkowość, zwana także kameralistyczną, polega w najprostszej formie na notowaniu obrotu gotówkowego, w doskonalszej zaś nie tylko na notowaniu obrotu gotówkowego, ale także obrotu w zapasach gospodarskich wewnątrz gospodarstwa.

W pierwszym wypadku prowadzi się kategornik, w drugim obok kategornika i książki obrachunkowej dla wierzycieli i dłużników także szereg rejestrów, jakoto ziemiopłodów, zapasów gospodarskich, inwentarza żywego i robocizny.

Rachunkowość w ten sposób prowadzona jest w stanie wykazać bezpośrednio rezultat całego gospodarstwa, pośrednio t. zn przy pomocy specjalnych obliczeń t. zw. kalkulacji poszczególnych jego działów. Obliczenie czystego dochodu przy pojedynczej rachunkowości polega na następujących zasadach:

W pozycję dochodów wpisuje się z kategornika dochody gosp., z księgi dłużników i wierzycieli sumę, o jaką się zwiększyły wierzytelności gospodarstwa w porównaniu do stanu z początkiem roku gosp. z rejestru zapasów gosp. należytości za pobrane zapasy, z inwentury *plus* w inwenturze budynków, inwentarza żywego, martwego, meljoracji gosp., wreszcie czynsz za mieszkanie tam, gdzie sam właściciel majątku jest kierownikiem gospodarstwa.

W rozchodach znajdują się: rozchody z gosp., z księgi dłużników i wierzycieli sumę, o jaką zwiększyły się długi gosp. w porównaniu do stanu z początkiem roku gosp. z inwentury *minus* w budynkach, zapasach inwentarza żywego, martwego, meljoracjach i t. d. wreszcie odpisy mortyzacji, budynków, melioracji, maszyn i narzędzi rolniczych.

Obok obliczenia wysokości czystego dochodu można na podstawie danych z pojedynczej rachunkowości obliczyć koszty produkcji zapomocą rachunków kalkulacyjnych, a tym samym podać rentowność poszczególnych działów gosp., oznaczyć stosunki cen produktów rolnych, wysokość dochodu surowego z gospod., wysokość wkładów w gospodarstwo, przedewszystkim wkładu pracy ludzkiej, zyskać podstawę co do racjonalnego użycia siły roboczej na przyszłość i do podniesienia wydatności siły roboczej przez zmianę w systemie wynagrodzenia, poznać rozkład robocizny na poszczególne działy gosp., a nawet na poszczególne kultury i przekonać się, które najwięcej i jakiej pracy potrzebują, kwestję zatrudnienia personalu służbowego, czy można go zmniejszyć lub zwiększyć, jednym słowem sposobność daleko idącej kontroli pracy. Wykazany dochód surowy z chowu bydła, obliczony na jednostkę zużytej karmy, poda rentowność chowu bydła i wskazówki co do jego rozmiarów, a tym samym stosunki spieniężenia produktów rolnych. W rejestrze ziemiopłodów znajdziemy rady i wskazówki co do nawożenia pól i uprawy.

Krótko mówiąc, bieżąca gospodarka uzyskuje w rachunkowości pojedynczej, polegającej na prowadzeniu kategornika, księgi dłużników i wierzycieli i rejestrów, odpowiedź na wszystkie zasadnicze pytania co do intenzywności i rentowności, a z nią podstawę do n a j c e l o w w s z e g o u r z ą d z e n i a g o s p o d a r s t w a.

Rachunkowość podwójna otrzymała swą nazwę stąd, że każda pozycja przy tym systemie zapisuje się podwójnie w księdze głównej na „ma“ i „winien“. Istota jednak podwójnej rachunkowości leży nie w notacji, lecz w tym, że ona całość gospodarstwa ten organizm gosp. sztucznie rozkłada, rozluźnia na samoistne części, oblicza zysk nie tylko całego gospodarstwa, jako takiego, ale także i tych poszczególnych jego części. Przez wyraz podwójna rachunkowość rozumieć więc należy nie podwójne notowanie pozycji, tylko p o d w ó j n e obliczenia czystego zysku. Rachunkowość podwójna wytworzyła się na tle rachunkowości kupieckiej, odpowiada jednakowoż tej ostatniej tylko we formie, a nie w istocie. Rachunkowość kupiecka bowiem ujmuje obroty, jakie się rozgrywają, za gotówkę lub na kredyt między kupcem a światem zewnętrznym, a tymczasem podwójna rachunkowość gosp. obejmuje nie tylko te obroty, ale także i kontrolę ruchu wewnątrz gospodarstwa.

W podwójnej rachunkowości kategornik zastępuje księga główna, podzielona na tyle kont z „ma“ i „winien“, na ile części gospodarstwo podzielono, obok tej prowadzi się księgę dłużników i wierzycieli i rejestra tak, jak przy pojedynczej rachunkowości.

Co do wartości podwójnej rachunkowości w rolnictwie, to zdania są bardzo podzielone i jak zwolennicy upatrują w niej najdoskonalszy wyraz rachunkowości, to znów przeciwnicy robią jej wiele zarzutów. Kontrowersje te co do wartości podwójnej rachunkowości istnieją tak długo, jak sam system. Przeprowadzone obliczenia wykazują, że tak pojedyncza jak i podwójna rachunkowość wykazuje ten sam dochód czysty gospodarstwa, a więc pozostaje tylko pytanie, czy droga kalkulacji przy pojedynczej rachunkowości jest dokładniejsza w obliczeniach zysków poszczególnych działów gospodarstwa, czy też podwójna rachunkowość.

Podwójnej rachunkowości zarzucają:

1. Podwójna rachunkowość rozkłada gospodarstwo albo wedle potrzeby albo wedle wzoru na szereg działów gospodarskich i uważa je za samoistne jednostki, same dla siebie; rozdziela przeto na nie z jednej strony wydatki gospodarskie w pieniądzach, zapasach i pracy, z drugiej wszystkie dochody na te samoistne części gosp. Przeciwko temu przemawia wzgląd, że w rolnictwie niema samoistnych części gospodarstw. Każde gospodarstwo jest gospodarczym organizmem, którego wszystkie części wchodzą w siebie wzajemnie tak, że nie da się wprost pomyśleć zupełne wyodrębnienie, usamoistnienie jednej części bez daleko idącego wpływu wskutek tego na inne. O wielkiej części wkładów, których wymaga gospodarstwo, nie można powiedzieć, aby one wyłącznie były robione specjalnie dla tego lub innego działu, lecz są one robione dla wszystkich wspólnie i nie można przez wyłączenie takiego jednego działu zmniejszyć ich rozmiarów w takim stopniu, jakiby odpowiadał wyłączonemu działowi, n. p. z zaprzęgów korzystają wspólnie działy gospodarstwa, każdy z nich zapotrzebowuje część pracy zaprzęgowej i musi pokrywać odpowiednią część kosztów utrzymania zaprzęgów. Wprawdzie przez wyodrębnienie jakiegoś działu gospodarstwa zmniejszą się koszta utrzymania zaprzęgów, ale nigdy we właściwym stosunku do zapotrzebowania robocizny przez ten dział, który został wyodrębniony.

2. Drugi zarzut, robiony podwójnej rachunkowości, odnosi się do sposobu uwartościowiania produktów, nie mających ceny targowej. Otwiera on bowiem szerokie pole dowolności dla buchaltera dla wstawienia w rachunki wartości takich, jakie sam uzna za wskazane. Jeżeli na miejsce schematycznego i mechanicznego uwartościowiania tych produktów rolnych, wejdą pewne dane, ułożone dla po-

szczególnych gospodarstw, to być może, że odpadnie ten drugi zarzut, robiony podwójnej rachunkowości.

3. Wprowadzać można podwójną rachunkowość w tym kraju, gdzie rozwój ekonomicznych stosunków kraju na to pozwala.

4. Studjum podwójnej rachunkowości jest cięższe, dłuższe i wymagające długiej praktyki i to stanowi wielką przeszkodę w prowadzeniu tejże rachunkowości.

Jestem zwolennikiem pojedynczej rachunkowości i mam to przekonanie, że i należycie rozpowszechniona, dobrze prowadzona pojedyncza buchalterja odda nam bardzo wielkie korzyści i wystarczy nam w zupełności.

Mając na uwadze wielką doniosłość rachunkowości rolniczej w czasach dzisiejszych, Zjednoczone Koła Zjazdów Rolniczych zrobiły pierwszy krok przed kilku laty na tym polu we wschodniej części naszego kraju, zakładając biuro, które miało pomagać w prowadzeniu rachunków członkom organizacji. Wielką zdobyły sobie tym zasługę, że potrafiły przełamać wszystkie trudności, na jakie u nas napotykają rzeczy nowe i tej okoliczności głównie zawdzięczać należy, że Komitet Towarzystwa gospodarskiego mógł w roku ubiegłym przy swoim boku otworzyć Biuro Rachunkowości rolniczej. Biuro mając za zadanie szerzenie zasad racjonalnej rachunkowości rolniczej, ustanowiło warunki jak najdogodniejsze, ażeby one stanowiły dla ziemian zachętę do zaprowadzania rachunkowości w swoich gospodarstwach.

Kończąc moje przemówienie, chciałbym przedstawić swoje życzenia Radzie Ogólnej, które przyczyniłyby się wielce do szybszego rozwoju Biura rachunkowości rolniczej, a mianowicie: Założenie biura porady rolniczej przy Biurze rach. rol., w którymby udzielać mogło interesowanym cennych wskazówek — specjalnie przy organizacji nowych gospodarstw, mając materjał rachunkowy pod ręką z wielu okolic i gospodarstw; dalej Komitet Towarzystwa gosp. w interesie rozwoju rachunkowości dołoży starań w tym kierunku, żeby we wszystkich naszych zakładach naukowych znalazły się osobne katedry rachunkowości, gdzieby uczniowie mogli poznać systemy rachunkowości i dobrze przygotować się do tego, by w przyszłości kontrolować wykonawców swojej woli przy prowadzeniu rachunkowości. Życzenie to skierowuje się także do niższych szkół rolniczych, które mają stwarzać dla właścicieli dóbr ziemskich personal pomocniczy. Byłoby wskazane, żeby tam właśnie kładziono szczególny nacisk na rachunkowość rolniczą, urządzając poza wykładami specjalne kursa praktyczne z tejże dziedziny przy pomocy prelegientów, wysyłanych z ramienia Komitetu Towarzystwa gospodarskiego. Również wykłady na zebraniach Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego mogłyby się wielce przyczynić do zaznajamiania z zasadami rachunkowości rolniczej i należnego jej rozpowszechnienia.

J. V.

Rozmnażanie gołębi.

II.

Chów gołębi w pokrewieństwie da się dość długo prowadzić, jeżeli się do rozmnażania dobiera tylko gołębie zdrowe i silnie rozwinięte. Jeżeli blizko spokrewniona para rozpłodowa zdradza podobną wadę, wówczas wystąpi ona u młodzików w wyższym stopniu.

Skoro stwierdzi się ujemne skutki chowu w pokrewieństwie (mniejszy wzrost, zmniejszenie nośności, słabowite pisklęta), wtedy trzeba postarać się o odświeżenie krwi zapomocą gołębi, sprowadzonych z możliwie jak najlepszego ustalonego dostatecznie stada.

Nigdy nie należy kupować pośledniejszego materjału rozpłodowego, licząc na to, że się z niego wyprowadzi poprawne potomstwo, jest to bowiem sposób bardzo niewłaściwy, jakkolwiek mogący do celu doprowadzić. Wprawdzie z gorszych rozpłodników można z czasem przez odpowiedni dobór wyprodukować zupełnie dobrą młodzież, jest się tu atoli skazanym na powtarzanie żmudnej pracy, dokonanej już od dawna przez innych hodowców, przyczym traci się wiele czasu — nieraz lata całe — i co zatym idzie — i pieniądze na podobne nieużyteczne doświadczenia.

Nowo nabyte gołębie należy najpierw oswoić w gołębniku, co z powodu wielkiego przywiązania tych ptaków do miejsca ojczystego jest rzeczą bardzo trudną, a u niektórych ras (n. p. listonoszy) nawet niemożliwą. Łatwiej oswajają się gołębie młode, które jeszcze nie wylatywały.

Gołębie świeżo nabyte zamyka się na jakiś czas wraz z innymi w gołębniku, z którego mogą wychodzić jedynie do klatki dla oswajania, zawieszonej przed jednym z wylotów. Skoro hodowca sądzi, iż ptaki jego dostatecznie się już oswoiły i zaznajomiły z okolicą, wtedy wypuszcza je na wolność późno popołudniu, w dzień pochmurny i niepogodny; gołębie w takich warunkach wypuszczone nie odlatują daleko i wnet do gołębnika wracają.

W dniu następnym wypuszcza się je ponownie, lecz trochę wcześniej.

Dla ostrożności można im związać lotki jednego skrzydła; obcięcie upośledza ich lotność aż do następnego pierzenia się. Pomimo tych środków ostrożności niektóre gołębie uciekną i już nie powrócą; oswajają się one i przywiązują na stałe do nowego gołębnika, mając z nim młodziki lub przynajmniej jaja.

Pojedyncze gołębie oswaja się parując je, poczym wypuszcza się je wolno w zamkniętym gołębniku, a dopiero, gdy się zniosą lub wywiodą młode, na zupełną wolność.

Jeżeli stary gołębnik znajduje się w pobliżu, wtedy gołębie jeszcze pomimo jaj i młodych w nowym — wracają doń często, z tego powodu zaleca się nabywać gołębie, pochodzące z miejsc odleglejszych, co jednak u listonoszy wcale nie zapobiega ich ucieczce.

Skoro zbliży się czas niesienia, urządzają sobie gołębie wolno latające gniazdo ze słomy, siana, piór i t. p. — zamkniętym trzeba dostarczyć tych materjałów.

Następnie samiec napędza samiczkę do gniazda, którego sam pilnuje, podczas gdy samica na nim siedzi lub stoi, znosząc pierwsze jajko w 4—8 dni po pierwszym parowaniu, drugie zaś w dwa dni później. Gołębica znosi wyjątkowo tylko jedno jajo, jeszcze rzadziej zaś 3 lub 4. Wylęganie trwa 16—19 dni, licząc od zniesienia drugiego jaja. Samiec i samica zmieniają się kolejno przy wysiadywaniu w ten sposób, że gołąb wygrzewa jaja w regule od około godziny 10-tej rano do 4-tej popołudniu, a gołębica resztę czasu. Przy łagodnym stanie powietrza wylęgają się pisklęta najczęściej 18-go dnia, a czasem już 17-go, natomiast w chłodniejszej porze dopiero dnia 19-go.

Młodziki są nagie lub pokryte żółtawym puchem i mają w pierwszych ośmiu dniach życia zamknięte oczy. Karmią je oboje rodzice żółtawą, mlekowatą papką, która jest początkowo całkiem płynna, później zaś gęstsza i wytwarza się w żołądku starych (nie jak mylnie sądzą w ich wolach) i to stopniowo mięsza się papka ta z rozmiękczonym, na pół strawionym ziarnem, które wreszcie w miarę wzrostu młodzików stanowi wyłączne ich pożywienie.

Gołębiom źle wysiadującym lub karmiącym młode usuwa się jaja lub pisklęta i daje mamkom do wylężenia, względnie odchowania.

W pierwszych dniach po wylęgu nie należy piskląt ruszać lub w jakikolwiek sposób niepokoić. Skoro młodziki mają już 18—20 dni, usuwa się ich stare gniazdo celem oczyszczenia i ustawia na tym samym miejscu świeże. Należy przestrzegać wzorowej czystości, ażeby uchronić młodziki od pasożytów, skutkiem których, często giną.

W wieku 7—8 tygodni przestają młodziki piszczeć i zaczynają gruchać, podobnie jak stare, chociaż jeszcze fałszywie, wtedy też pierzą się po raz pierwszy. W czasie pierzenia się tracą najpierw pióra na górnej piersi, szyi i głowie, która czasem staje całkiem łysą, pióra w lotach i ogonie zmieniają się kolejno — po zupełnym opierzeniu się opona gołębia nabiera połysku lśniącego. W ciepłej porze roku wypierzają się młode pisklęta w 5-tym miesiącu życia i są wówczas już

całkiem dojrzałe i zdatne do rozpłodu. W zimniejszej porze natomiast pierzenie albo przerywa się lub tylko bardzo powolnie przebiega. Młodziki z późnej jesieni są atoli pomimo to zdolne na wiosnę do rozpłodu i często zdarza się, iż wysiadują już jaja, będąc same jeszcze częściowo lub całkiem w pisklęcym upierzeniu.

Sztuki stare rozpoczynają się pierzyć w połowie kwietnia lub maja, a pierzenie trwa u nich do września. W celu ułatwienia im przebycia tego krytycznego okresu i jego przyspieszenie należy wówczas dbać szczególniej, ażeby były należycie okrywane i ochronione od szkodliwych wpływów atmosferycznych.

Dobre gołębie rozpoczynają ponownie wysiadywać jeszcze w tym czasie, gdy młodziki gniazda opuścić nie mogą; trzeba je wówczas dobrze żywić. W czwartym lub piątym tygodniu życia opuszczają młode gniazdo; są one wtedy już tak opierzone, że mogą wzlatywać, jakkolwiek niezgrabnie i niezbyt wysoko.

Płeć młodzików rozpoznaje się po tym, że samiec ma zazwyczaj grubszą głowę, silniejszy i bardziej przytępiony dziób, samica zaś szyję dłuższą i wyższe nogi. U sztuk starszych trudniej rozróżnić samca od samicy, a rozmaite sposoby, zalecane do tego celu, najczęściej zawodzą. Pewne rozpoznanie płci możliwe jest tylko w czasie parowania. Samiec wprawdzie często grucha i zaczepia gołębie, napastuje cudze samice i stacza walki z samcami, ale niekiedy gruchają i samice, a nawet kokoszą skutkiem silnie rozbudzonego popędu płciowego inne gołębie, a takie ich zachowanie się może łatwo hodowcę w błąd wprowadzić co do ich płci.

Z postępu rolniczego.

(Przegląd piśmiennictwa gospodarczego).

Nawożenie buraka cukrowego. — Dzisiejszy stan tej kwestji w Niemczech. Burak jest rośliną bardzo wdzięczną co do *nawożenia obornikiem*, który powoduje bardzo wielkie zwyżki plonów. Na polu doświadczalnym w Lauchstädt osiągnięto średnio z wielu lat następujsce zwyżki z 1 ha wyrażone w q:

	Korzeni	Cukru	Liści
przez 300 q obornika	+ 106·0	+ 18·4	+ 150·9
„ 200 q „	+ 89·4	+ 16·2	+ 102·1

Dalsze doświadczenia w Lauchstädt wykazują, że bez użycia obornika nie można otrzymać najwyższych plonów. Przy bardzo obfitym nawożeniu mineralnym otrzymano plon wynoszący 438 q buraków, kiedy przy zastosowaniu tychże nawozów z dodatkiem obornika otrzymano plon daleko wyższy, bo 534 q.

Burak cukrowy reaguje również bardzo dobrze na *nawożenie zielone*. W Lauchstädt średnio z lat kilku przez zielone nawożenie otrzymano zwyżkę 60 q z ha. Jednoczesne stosowanie nawozu zielonego i obornika nie jest wskazanym, gdyż byłoby to marnotrawstwem azotu. W dodatku przez nawożenie takie obniża się w znacznym stopniu procentowa zawartość cukru.

Z nawozów azotowych zasługują na uwagę oprócz saletry chilijskiej jeszcze siarczan amonowy, saletra norweska i wapno azotowe. Ze wszystkich tych nawozów najodpowiedniejszą formą dla buraka cukrowego jest saletra chilijska, której działanie w normalnych warunkach daje najlepsze rezultaty. Siarczan amonowy, jako mniej skuteczny, powinien być tylko tam używany, gdzie stosuje się tak wielkie dawki azotu, że dane w formie saletry chilijskiej mogą wpłynąć ujemnie na fizykalne własności gleby. W takich wypadkach należy uciec się do nawożenia kombinowanego: przed siewem siarczan amonowy a jako nawóz pogłówny — saletra. Zamiast saletry chilijskiej ıożna używać saletrę norweską, gdyż obydwa te nawozy mają bardzo zbliżoną wartość nawozową. Wapno azotowe jest jako nawóz pod buraki mniej polecenia godne, szczególniej na glebach lżejszych. Na lepszych glebach można je stosować, ale nigdy pogłównie.

Co się tyczy wysokości dawki azotu, to za normalną dawkę można uważać:

Bez obornika	4—5 q	saletry na hektar
z obornikiem	2—3 q	„ „ „

W pierwszym wypadku, o ile zachodzi obawa, że ziemia stanie się zlewną, należy część salestry zastąpić siarczanem amonowym. Rzecz oczywista, że tak wielkich ilości saletry nie można dawać odrazu, lecz w kilku dawkach, przyczym ostatnie nawożenie pogłówne powinno nastąpić najpóźniej 20 czerwca.

Przy wyborze *nawozu fosforowego* pamiętać należy, że superfosfat jest odpowiedniejszą formą niż tomasyna. Burak cukrowy już w najpierwszej młodości wymaga dużo łatwo dostępnego kwasu fosforowego. Wysokość dawki kwasu fosforowego zależy w pierwszej linji (o ile usuniemy wzgląd na glebę) od nawożenia obornikiem. Obornik zawiera przeciętnie 0·4% kwasu fosforowego, czyli 200 q obornika zawiera 80 kg kwasu fosforowego. Dlatego też przy użyciu obornika można nawozić daleko mniejszymi ilościami superfosfatu:

Bez obornika	4—5 q	superfosfatu
z obornikiem	2—3 q	„

Burak cukrowy, jak również burak pastewny i kartofle, są typowymi roślinami potasowymi. Burak cukrowy wskutek swego systemu korzeniowego jest w stanie silniej, niż kartofle lub burak pastewny wyzyskać naturalne zasoby potasu w glebie. Z tego powodu przy burakach cukrowych *nawożenie potasowe* nie daje tak wysokich zwyżek, jak przy burakach pastewnych i kartoflach.

Dawkę nawozu potasowego należy regulować dawką obornika. Obornik zawiera około 0·7% tlenku potasu, a więc u 200 q obornika 140 kg; ilość ta odpowiada mniej więcej 11 q kainitu. Przy wysokich i średnich dawkach obornika — nawożenie potasem jest zbędne. Ponieważ burak cukrowy korzysta również z soli pobocznych zawartych w kainicie, przeto zamiast 1 q 40% soli wystarczy użyć 2 q kainitu. (Wynika z tego, że pod buraki opłaciłby się lepiej kainit niż 40% sól. *Przyp. ref.*).

Nawożenie jesienne potasem jest lepsze niż nawożenie wiosenne. Dla lepszych gleb należy wybierać 40% sól potasową. Dawki wynoszą:

	kainitu	40% soli
Bez obornika	6—8 q	3 q
z obornikiem	0—6 q	0—2 q

W dalszym ciągu autor omawia wpływ nawożenia na jakość buraków cukrowych. Nawóz azotowy u obecnych gatunków buraka nie wywołuje prawie wcale zniżki zawartości cukru, nie czynią również tego nawozy fosforowe. Nawozy potasowe przy obecnie produkowanych burakach nietylko że nie obniżają, ale nawet podwyższają nieco procentową zawartość cukru. *(Internationale Agrar. technische Rundschau 1913. Heft V.* str. 223—229 *von Prof. Dr. Schneidewind, Halle u. Saale).* *g.*

Wpływ nawozów zielonych na kiełkowanie nasion. Doświadczenia zostały wykonane w ten sposób, że w naczyniach zmieszano pewną ilość zielonej koniczyny z ziemią i w naczyniach tych zasiano różne rośliny.

W ten sposób stwierdzono, że rozkład koniczyny działał szkodliwie na zasianą bawełnę, nie szkodził jednak pszenicy i koniczynie. Doświadczenia z nasionami lnu wykazały szkodliwe działanie — takież same jak nasiona bawełny. Z dotychczas otrzymanych rezultatów wypływa, że rozkład zielonego nawozu powoduje zmniejszenie się ilości tlenu i zwiększenie się ilości kwasu węglowego w glebie. Dlatego też przychodzi na myśl, czy właśnie zmiana zawartości gazów w glebie nie wpływa czasem tak ujemnie na kiełkowanie lnu i bawełny. Nasiona lnu i bawełny zawierają dużo tłuszczów i dlatego potrzebują do kiełkowania więcej tlenu, niż nasiona koniczyny i pszenicy.

(Internationale Agrar-technische Rundschau. 1913 Heft 5). *g.*

Drobne porady gospodarcze.

W sprawie zakupna pasz treściwych. Już w roku przeszłym zwracaliśmy na tym miejscu uwagę na wielkie nadużycia, jakie dzieją się w handlu paszami treściwymi.

Ponieważ w tym roku zbiór paszy w wielu okolicach kraju zawiódł zupełnie — spodziewać się przeto należy, że konsumcja paszy treściwej wzrośnie w znacznym stopniu, a wskutek tego wzrosną i straty, jakie wynikają z nieodpowiedniego zakupywania.

Dlatego chcę ponownie zwrócić uwagę na to, w jaki sposób należy zakupywać pasze treściwe.

W handlu makuchami jest przyjęte sprzedawać i zakupywać makuchy według zawartości białka i tłuszczu. Ponieważ cena białka i tłuszczu jest mniej więcej jednakowa, przeto przyjął się również sposób sprzedawania makuchów według zawartości białka i tłuszczu w sumie. Zwracamy jednak uwagę na to, że taka gwarancja nie jest dostateczna, bo dla rolnika wcale nie jest rzeczą obojętną, czy kupuje on białko, czy też tłuszcz. Dlatego też zawsze należy żądać oddzielnej gwarancji co do tłuszczu i co do białka, a przynajmniej zastrzedz sobie minimalną zawartość białka, które jako niczym nie dające się zastąpić jest zawsze dla rolnika cenniejsze. Poza tym żądać zawsze należy gwarancji czystości t. j. gwarancji, że makuch sprzedany jako słonecznikowy jest rzeczywiście słonecznikowy i nie zawiera obcych, szkodliwych czy też nieszkodliwych domieszek. Domieszka makuchu konopnego do słonecznikowego nie będzie domieszką szkodliwą, a jednak bardzo niepożądaną, bo makuch konopny jest daleko tańszy od słonecznikowego.

Najbardziej rozpowszechnioną u nas paszą treściwą są otręby żytnie i pszenne produkcji galicyjskiej lub też rosyjskiej. Niestety w handlu tymi odpadkami przemysłu młynarskiego nie przyjął się jeszcze zwyczaj sprzedawania według gwarancji zawartości składników pod względem odżywczym najbardziej wartościowych — jedyną gwarancją, jaką dają sprzedający, jest gwarancja czystości.

Dla kupującego nie przedstawia więc żadnej trudności kupić otręby według gwarancji czystości, która jest bardzo ważna. Niejednokrotnie bowiem zdarza się, że otręby tak są zanieczyszczone chwastami, że to może nawet działać szkodliwie na zdrowie zwierząt, pomijając już i tę bardzo poważną szkodę, że nasiona chwastów dostają się razem z nawozem w pole, powodując dość znaczne zachwaszczenie.

Co się tyczy odpadków przemysłu cukrowniczego, a więc przedewszystkim melasy i melasyny, to należy żądać gwarancji cukru, a dla melasyny oprócz tego wymienienia tego materjału, jaki został użyty do przygotowania melasyny. Nie jest bowiem rzeczą obojętną, czy do przygotowania melasyny został użyty bezwartościowy torf, czy też jakiś rzeczywiście wartościowy materjał, jak n. p. ziarno palmowe lub też kokosowe. W paszach melasowych jest oprócz tego rzeczą bardzo ważną zawartość wody, gdyż pasze, o ile zawierają 20—25% wody, łatwo ulegają zepsuciu. Dlatego też należy zawsze sobie zastrzedz, by zawartość wody tych liczb nie przekraczała.

Nie dosyć jest jednak zakupić towar według pewnej gwarancji, ale należy również postarać się o to, by tę gwarancję sprawdzić. W tym celu należy pobrać próbkę zakupionego towaru i posłać ją do zbadania do Stacji chemiczno-rolniczej. Jak często zakupiony towar nie wytrzymuje gwarancji, wykazałem w artykule, drukowanym w *Rolniku* „Makuchy słonecznikowe na rynku galicyjskim". Stwierdziłem wtedy, że z 14 badanych makuchów tylko 6 wytrzymało gwarancję, a w pozostałych brak tłuszczu i białka wynosił 2—8%, co przy zakupnie 1 wagonu (150 q) oznacza stratę od 100—400 K.

Widzimy więc, że chodzi tu o znaczne straty, których łatwo uniknąć można, kupując towar tylko według gwarancji, którą później sprawdzić należy.

Wkońcu chciałbym tu zwrócić uwagę na jedną dość ważną okoliczność. Firmy galicyjskie, handlujące paszami treściwymi, starają się skierować analizę kontrolną do stacji zagranicznych.

Pomijając już ten fakt, że dla kljenta porozumiewanie się z obcą stacją jest dość uciążliwe z powodu niedostatecznej znajomości języka niemieckiego, pociąga to za sobą jeszcze i ten skutek, że te setki wagonów paszy treściwej, jakie się sprowadza przez Syndykat rolniczy lub Oddział handlowy c. k. Towarzystwa gospodarskiego, wprost usuwają się z pod ewidencji Stacji dublańskiej.

Mając taką ewidencję, Stacja mogłaby się zorjentować co do jakości konsumowanych w Galicji pasz treściwych i tym sposobem mogłaby w tym kierunku, opierając się na zebranym materjale analitycznym, zwrócić baczniejszą uwagę. Tak n. p. otręby sprowadzane są do Galicji między innymi i z Rosji. Stacja nic nie może powiedzieć o jakości tych otręb poprostu dlatego, że wcale ich prawie nie analizowała. Inaczej rzecz by wyglądała, gdyby Stacja analizowała przynajmniej większą część pasz treściwych. Mogłaby wtedy dać dość poważne wskazówki co do jakości sprowadzanej do kraju paszy, mogłaby wskazać na lepsze źródła, mogłaby wreszcie niejedną próbę oszukaństwa zdusić w zarodku, a tym sposobem przyczynić się do zaoszczędzenia dość poważnych sum pieniężnych ogółowi rolniczemu.

Cóż, kiedy Stacja chemiczno-rolnicza w Dublanach dopiero w ostatnich czasach analizuje w ciągu jednego roku niespełna 100 pasz treściwych, co przedstawia tylko znikomo małą część paszy treściwej, spożywanej w Galicji. Obrzymia część pasz treściwych jest ku wielkiej szkodzie naszego rolnictwa albo zupełnie nie kontrolowana albo też analizowana na stacjach zagranicznych.

Dr. Marjan Górski

Leczenie świerzbu czyli parchów u koni. Jest to choroba skórna, spowodowana drobnymi żyjątkami t. z. świerzbowcami, które żyjąc na skórze zwierzęcia lub człowieka wywołują na niej strupiaste wyrzuty. Przyczyną tej choroby jest zetknięcie się chorego zwierzęcia ze zdrowym i przeniesienie w ten sposób pasożytów, wywołujących choroby. Ale nie tylko zetknięcie się chorego zwierzęcia ze zdrowym może być przyczyną tej choroby, może ona być także przeniesiona przez uprząż, koce, podściół, szczotki i t. p. przedmioty. Każdy gatunek zwierząt domowych napadany bywa przez oddzielny rodzaj tych pasożytów, przeto zaraża się zwykle koń od konia, owca od owcy, a rzadziej już koń od owcy albo odwrotnie. Świerzbowiec koński, przeniesiony na skórę człowieka, jest w możności na niej żyć i rozmnażać się, wskutek czego człowiek świerzbem łatwo zarazić się może, dlatego też z ostrożnością przystępować należy do konia, dotkniętego świerzbem.

Poznanie choroby nie jest trudne. Najczęściej świerzb występuje u koni, a objawy tej choroby są następujące. Pasożyt ten wgryzając się w skórę wywołuje u konia swędzenie, przeto zwierzę ociera się o rozmaite twarde przedmioty, czym drażni skórę, rozrania ją, wskutek czego tworzą się strupy, sierść wypada, a skóra grubieje i układa się w fałdy. Zwykle świerzb pojawia się najpierw na szyi w blizkości grzywy lub na głowie przy czuprynie, później rozszerza się i na inne części ciała. Przedewszystkim należy konie zdrowe wyprowadzić ze stajni zarażonej i trzymać oddzielnie. Ponieważ pasożyty znajdują się zwykle pod strupami, przeto należy je zmiękczyć, wcierając w skórę zielone mydło albo tłuszcz. Po kilkunastu godzinach zmyć dokładnie letnią wodą za pomocą szczotki, ażeby o ile możności strupy usunąć. Poczym posmarować naftą, zmięszaną po równej części z odwarem klejkim. Po 6—7 dniach dobrze będzie postępowanie to powtórzyć w celu zniszczenia potomstwa pasożytów.

Podajemy tu również sposób leczenia parchów, jaki używany jest w Stanach półn. Ameryki, a który zalecony tam został przez Ministerstwo rolnictwa: $2^1/_2$ fta kwiatu siarki i jeden funt wapna niegaszonego mięsza się razem, a następnie polewa stopniowo wodą tak długo, aż się wapno rozlatuje. Następnie dolewa się tyle wody, by w ogólności razem z siarką i wapnem otrzymać 40 kwart rozczynu, poczym tę mieszaninę gotuje się przez 2 godziny.

Po dokładnym ochłodzeniu otrzymany płyn, znajdujący się nad osadem, zlewa się ostrożnie do osobnego naczynia i dopełnia powtórnie gotowaną wodą znowu do 40 kwart ogólnej ilości. Chore zwierzęta smaruje się całkowicie tym płynem, przed użyciem jednak należy go ogrzać, ażeby był letni.

Z zarażonej stajni należy usunąć gnój, wszelkie resztki paszy i najlepiej zaraz przyorać, żłoby, drabiny, słupy ściany, i wszelki sprzęt drewniany zmyć mocnym, gorącym ługiem i pobielić wapnem, uprząż obmyć gorącą wodą. *S. W.*

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Pożyteczne wydawnictwo. Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie wydał trzy piękne tablice traw pastewnych, opracowane w kolorowych rycinach, naturalnej wielkości przez p. Bronisława Janowskiego. Wydawnictwo to tak potrzebne przy obecnym wzroście produkcji paszy, zasługuje na szczególniejsze poparcie. Nie powinno być lokalu Towarzystwa rolniczego, Spółki rolniczej lub Kółka rolniczego, gdzieby nie było tych tablic, dających tak doskonałe wyobrażenie o takich trawach, jak w tablicy I-szej: owsik złoty, tymotka lub brzanka łąkowa, trawa kupkowa inaczej kupkówka, lub psia trawa, wyczyniec łąkowy albo inaczej lisi ogon i grzebienica — lub w tablicy II-giej, gdzie spotykamy takie trawy, jak: rajgras angielski, rajgras włoski, rajgras francuski, wiechlina łąkowa i wiechlina szorstka — albo też w końcu trawy w tablicy III-ciej takie, jak: kostrzewa owcza, kostrzewa czerwona, kostrzewa trzcinowata, kostrzewa łąkowa i kostrzewa różnolistna. Wszystkie te trawy są zaopatrzone zrozumiałym dla każdego rolnika objaśnieniem, dotyczącym ich wartości i cech.

Za Tygnikiem rolniczym.

Feliks Hoesch: *Der Weidebetrieb in der Schweinezucht, Hannower 1913. Verl. von M. K. Schaper, 3 umg. Aufl.*

Autor — gorący zwolennik chowu pastwiskowego świń, od 18 lat stosuje tę metodę w swoim majątku Neukirchen.

Przed 12 laty ukazało się pierwsze wydanie omawianej książki, obecne zaś jest już trzecie, co świadczy o rzadkiej jak na książkę rolniczą, poczytności. Nowe wydanie przynosi nowe doświadczenia gdyż jak słusznie zauważa autor, nigdy materjał dotyczący hodowli, nie może być zamkniętym i skończonym. Przeciwnie, nagromadzone doświadczenia, rodzą, nowe życzenia, nadzieje i zadania, które do nowych prowadzą doświadczeń.

Autor przejęty jest zasadą, że osiągnięcie wysokiego stopnia użytkowości bez utrzymania zdrowotności zwierząt, przynosi na stałe nie zyski ale niepowetowane straty. Użytkowość zwierząt wzrasta w miarę przystosowania się ich do sposobu hodowli, a dochodowość z tej ostatniej — w miarę zharmonizowania hodowli z resztą gospodarstwa. Dlatego autor przedstawia swój system chowu pastwiskowego w związku z ogólnymi zadaniami hodowli i utrzymywania świń, uwzględniające przytym doświadczenia zebrane w ciągu lat bogatych lub ubogich w paszę. *Ł.*

Z rynku zbożowego i pieniężnego.

Wiedeń, 23. września.

We Wiedniu panował w ubiegłym tygodniu znowu nastrój ospały. Na początku tygodnia podaż była obfita, w końcu oferowano już mniej, a miara oferty pozostała prawie bez wpływu na unormowanie cen wszelkich gatunków ziarna. Popyt na pszenicę pozostał małym, mianowicie że młyny nie pomagaja w popycie. W ostatnich dniach kupowały trochę młyny prowincjonalne, wiedeńskie wielkie młyny zachowywały rezerwę porówno z handlem. Że ceny żyta podrożały tutaj, poszło głównie stąd, że żyto kupuje teraz Galicja i Sląsk austrjacki z powodu nieurodzaju u siebie. Kupują żyto także ci kupcy, którzy przed tygodniami już je sprzedali, gdy podrożało, a liczyli na potanienie go w obecnej dobie i teraz dostawiać muszą. Staje się coraz widoczniejszym na targu, że ziarna pięknego i ciężkiego jest ogółem mało. Płaci się za nie oczywiście o kilka halerzy więcej tak w życie, jak w pszenicy, pozostaje jednak kwestja, czy ziarna doborowego nie zabraknie po miesiącach, i czy wówczas nie będzie go trzeba przepłacać, gdy dzisiaj się wszystek towar z równą obojętnością traktuje. Mianowicie spostrzegą się może za późno młyny.

Kukurudza, która, zdawało się ogromnie zyskała w wartości z powodu, że tak bardzo chybiła w północnej Ameryce, nie budziła interesu i podczas minionego tygodnia. Kupcy i spekulanci są przekonani, że rolnicy zastąpią ją poślednim owsem i jęczmieniem. Rzeczywiście jest tego surogatu, zdaje się, wiele. Giełda jest przekonaną nawet, że o doborowy owies jest trudno, i dla tego, gdy wszystko zboże spadało, owies szedł teraz w górę, przyczym normował kurs wedle ceny w handlu terminowym. Kto bowiem ma umowę wypełnić dostawiając owies, ma dziś trudność w uzyskaniu wystarczającego gatunku. Na niekorzyść cen kukurudzy mają także przemawiać ogromne upały panujące obecnie w Rumunji. Słońce tak dobroczynnie ma działać na ziarno kukurudzowe, że wkrótce konkurencja stamtąd na rynku tutejszym zakwitnie, jeżeli pożoga słoneczna jakie 14 dni jeszcze popraży. Aż 25 miljonów hektolitrów będzie wówczas do wywozu z Rumunji gotowych. Tu płacono za kukurudzę ostatniej soboty od 10 do 15 hal. mniej niż soboty poprzedniej.

W jęczmieniu targ znacznie osłabł, jednakowoż był w sobotę popyt nieco żywszy, mianowicie na ziarno piękne. Poszukiwali nie eksporterzy, a browary miejscowe.

Nie potrzeba tłómaczyć, dlaczego spęd bydła stał się w ostatnim czasie większym we Wiedniu. Wobec ogólnej rezerwy ze strony kupców odbywał się ostatni główny targ tygodniowy nad 5.117 sztukami bydła. Jest to o 839 sztuk więcej, niż zeszłego tygodnia, i o tyleż przynajmniej więcej, niż potrzeba. Naturalnie spadły ceny, najbardziej wobec bydła chudego, mianowicie z pastwiska (o 6 do 8 koron), następnie u buhajów o 4 do 6 kor. pro cetnar metr. wobec cen przeszłego tygodnia. Opasy i sztuki doborowe straciły 2 do 4 kor. w cenie.

Z targu pieniężnego także nic pocieszającego donieść nie mogę. Jeżeli czytamy stale w referatach wielkich pism wiedeńskich, że stosunki powoli zmierzają ku poprawie, to ja nie stoję na straży interesów zawodowej spekulacji i nie mam obowiązku wedle polityki zwykłej kupców pocieszać: „Za dni kilka będzie z pewnością“! To nie prawda, nic się nie poprawia w stosunkach pieniężnego targu. Prawda, stan Banku austro-węgierskiego lepszy, zle to, gdyż byłoby może lepiej dla kraju, gdyby był — gorszy, bo stan obecny jest tylko wyrazem kompletnego zastoju w gospodarstwie krajowym w całej monarchji. Gdy się wreszcie ruszą ludzkie myśli i czyny i coś znowu przedsięwezmą, to przedewszystkim zapożyczą się, a wówczas *status* banku centralnego mniej błogie liczby wykaże. Ażeby zaś się tymczasem nie zapożyczano, o to dba wysoki dyskont prywatny wielkich banków.

Wypadkiem minionego tygodnia było znaczne obniżenie cen żelaza. Mniejsza dla szerokich warstw naszych, że spadły kursy żelaznych walorów, bo mało ich w naszym ręku, ale potaniało żelazo do budowli i do domowego i rolniczego użytku. Tylko że nikt nie buduje nie tylko u nas, ale w całej Austrji i nikt maszyn rolniczych nie kupuje, bo brak nie tylko dochodów czystych, ale i kredytu.

Doniesienia kronikarskie.

Od Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych we Lwowie otrzymujemy następujący komunikat:

„Wobec tegorocznego nieurodzaju produktów surowych na wypęd spirytusu w gorzelniach w Galicji, uważamy za potrzebne

przy pomnieć właścicielom gorzelń przepisy Ustawy wódczanej, odnoszące się do produkcji spirytusu w gorzelniach rolniczych.

Podług § 7. ustawy wódczanej, każda gorzelnia rolnicza musi być połączoną z gospodarstwem rolnym w ten sposób, by cały surowy produkt potrzebny do wypędu spirytusu, wyłącznie lub przynajmniej w większej części pochodził ze zbioru własnego gospodarstwa rolnego.

W latach notorycznego nieurodzaju, wyjątek z powyższych warunków jest o tyle dopuszczalny, że w tym wypadku gorzelnia nie traci swego rolniczego charakteru nawet gdy odnośne gospodarstwo rolne nie jest w stanie dostarczyć dla tej gorzelni większej części potrzebnych do wyrobu spirytusu surowych produktów.

Nieurodzaj może być wtenczas uważany jako notoryczny, jeżeli w gminie, w której gospodarstwo się znajduje, powszechnie jest znanym, że na obszarze tego gospodarstwa był nieurodzaj potrzebnych do wypędu spirytusu surowych produktów. Fakt nieurodzaju ma być także potwierdzony przez wójta gminy, lub jeżeli odnośne gospodarstwo jest wyłączone z zarządu gminy wiejskiej, przez c. k. Starostwo,

Przedsiębiorca gorzelni rolniczej jest obowiązany zaraz po skończonych zbiorach, o ewentualnym nieurodzaju surowych produktów do wypędu spisytusu, zawiadomić okręgową Dyrekcję Skarbu, przy równoczesnym załączeniu wyż wspomnianych poświadczeń ze strony Urzędu gminnego lub c. k. Starostwa.

Dyrekcja.

Rada Ogólna c. k. Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się dnia 13. października b. r.

Z Sekcji sadowniczej. Do 5-ciu poprzednio założonych suszarni owoców przybyła 6-ta u pana Jana Dorosza w Purkucie. Nowa suszarnia już w tym pierwszym, a tak nieprzychylnym dla owoców okresie, wysuszyła około 50 cetnarów metr. jabłek, a jesienny zbiór dostarczy jej pewnie jeszcze więcej owoców.

Lwowska Giełda zbożowa i towarowa. Dowiadujemy się, że prace przygotowawcze około otwarcia lwowskiej Giełdy zbożowej i towarowej postępują naprzód w bardzo szybkim tempie. Wszystkim formalnym przepisom ustawy i statutu Giełdy, zatwierdzonego przez dotyczące Ministerja, stało się już zadość tak, że uroczyste otwarcie tej nowej, dla rozwoju naszego handlu niezmiernie ważnej instytucji nastąpi około połowy przyszłego miesiąca.

Komisja regulaminowa, która na podstawie zasad, w galicyjskim handlu powszechnie przyjętych, zajmuje się kodyfikacją ogólnych i poszczególne gałęzi handlu obowiązywać mających zwyczajów giełdowych, pracuje bardzo pilnie i spodziewać się należy, że dzięki jej zabiegom handel nasz skierowany zostanie na tory trwałego i pewnego rozwoju.

Sfery interesowane omawiają żywo onegdajsze mianowania przez lwowską Izbę handlową i przemysłową sześciu członków utworzyć się mającego giełdowego Sądu rozjemczego, przyczym tu i ówdzie spotyka się z zapatrywaniami, które dowodzą, że szerokie warstwy naszego kupiectwa nie zdają sobie dokładnie jeszcze sprawy ze znaczenia i organizacji takiego sądu.

Chcąc więc fałszywym i niedokładnym wersjom kres położyć, przytaczamy poniżej w streszczeniu najważniejsze postanowienia obowiązujące Sąd rozjemczy otworzyć się mającej lwowskiej Giełdy zbożowej i towarowej.

Prócz sporów i interesów na Giełdzie zawartych podpadają właściwości tego sądu także wszystkie spory z interesów pozagiełdowych, jednak tylko pod warunkiem: a) że każda ze stron trudni się zawodowo produkcją, handlem lub przerabianiem tych towarów, które są przedmiotem handlu na tutejszej Giełdzie; b) że interes, z którego wypadł spór, odnosi się do towarów, wchodzących w zakres obrotu lwowskiej Giełdy zbożowej i towarowej i c) że strony spór wiodące przed rozwikłaniem interesu poddały się pisemnie orzecznictwu tego Sądu rozjemczego,

Kolegjum giełdowego Sądu rozjemczego składa się przedewszystkim z Rady giełdowej, którą utworzono z 24 członków w ten sposób, że dwie trzecie (16) wybrano z pośród członków Giełdy, jedną trzecią zaś powołały właściwe Ministerstwa z pośród przedstawionych przez c k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie we Lwowie.

Ażeby stronom, nie należącym do Giełdy, a poddającym się orzecznictwu giełdowego Sądu rozjemczego, zapewnić bezstronność w wydawaniu wyroków i umożliwić im wybór sędziów rozjemczych z pośród grup zawodowych, do których one należą, postanawia ustawa, że oprócz powyżej wspomnianych 24 członków w skład kolegjum giełdowego Sądu rozjemczego wchodzić musi także 12 członków z poza Giełdy, a mianowicie: sześciu (6) mianowanych przez lwowską Izbę handlową i przemysłową, sześciu (6) zaś przez c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie we Lwowie.

W przyszłości, gdy lwowska Giełda zbożowa i towarowa liczyć będzie dostateczną ilość członków, wchodzić będzie w skład powyższego kolegjum jeszcze dalszych 12 członków, wybranych z pośród członków Giełdy tak, że kolegjum Sądu rozjemczego lwowskiej Giełdy zbożowej i towarowej osięgnie liczbę 48 członków.

Każda ze stron proces prowadzących wybiera z powyższego kolegjum przed pierwszą rozprawą po dwóch sędziów rozjemczych, którzy przybierają sobie piątego jako superabritra.

Nasze sfery kupieckie i rolnicze przykładają bardzo wielką wagę do tego nowego u nas rodzaju sądownictwa, gdyż przyniesie ono niewątpliwie, podobnie jak w innych krajach, nie tylko znaczne potanienie i przyspieszenie postępowania procesowego, lecz także zapewni więcej potrzebom handlu i życia odpowiadające orzecznictwo.

Rozmaitości.

O wymieraniu odmian drzew. Wiele dobrych, szeroko rozpowszechnionych odmian znika z cenników, doborów i hodowli.

Odmiany wymierają.

Dzieje się to zaś nie tylko wśród drzew owocowych, ale niemniej wymieranie odmian spostrzegamy u ziemniaków, truskawek, róż i u wszystkich roślin, rozmnażanych metodą bezpłciową.

Pan Schönfeld tłómaczy w „Ogrodniku“ ten objaw „starzenia się i wymierania niektórych odmian“.

„Przy rozmnażaniu roślin zapomocą siewu, t. j. na drodze płciowej. otrzymuje się stale, „osobniki nowe“, we wszystkich częściach organizmu. W tym wypadku więc o „starzeniu się odmiany“ mowy być nie może.

Przy rozmnażaniu na drodze bezpłciowej, a więc zapomocą sadzonek, odkładów bulw, uszlachetnienia lub dzielenia roślin, odejmuje się od rośliny matecznej cząstkę jej organizmu. Nowa roślina zachowuje więc wszystkie cechy indywidualne okazu, od którego pochodzi, ponieważ stanowi tylko jej cząstkę. Zatem wszystkie Bonkrety Williamsa, wszystkie Królowe renet, Sharplessy, Woltmany, Caroliny Testout, rozpowszechnione po całym świecie, zawierają cząstkę jednego organizmu, i dziedziczą wszystkie jego indywidualne zalety i wady. Zupełnie uzasadnione więc okazuje się stwierdzenie, że odmiana może istnieć tak długo, jak długo może maksymalnie żyć pojedynczy okaz tejże odmiany. Nieznaczne stosunkowo przedłużenie może być spowodowane przez przenoszenie cząstek przy uszlachetnieniu ciągle na organizmy młode, pełne sił żywotnych.

Dlatego też powstają ciągle nowe odmiany, a stare przeżywają się, tracą siły do bytowania, i wreszcie giną.

Niektóre organizmy posiadają olbrzymią siłę żywotną, która pozwala im trwać setki lat; — mimo to kiedyś nastąpić musi okres starzenia się i powolnego upadku sił, poprzedzającego stopniowe obumieranie wszystkich organów. Skoro więc organy te wiecznie istnieć nie mogą, to i ich części, użyte do przenoszenia cech danej odmiany na inne osobniki, muszą ulegać temu samemu losowi, a wraz z niemi musi starzeć się i wymierać sama odmiana.

Do wymierających odmian należy bursztówka, jabłko szafranowe, sapieżanka, bera biała i t. p. dają one przyrost bardzo słaby, choć w niektórych okolicach spotykamy jeszcze zdrowe i płodne okazy stare tych drzew. Nawet siewki z takich odmian słabo się rozwijają i dosięgają w ciągu jednego okresu wegetacyjnego zaledwo 10—15 cm wysokości, podczas gdy sąsiednie siewki odmian młodych wyrastały w tych samych warunkach kilkakroć silniej. Były to niby dzieci starców, rosnące obok potomstwa rodziców młodych.

Przytaczane niekiedy fakty, że odmiana wymierająca w jednych okolicach kraju, owocuje pomyślnie w innych, nie

obala twierdzenia o starzeniu się odmian. Każda istota żyjąca może istnieć dłużej w warunkach sprzyjających jej rozwojowi, niż wtedy, gdy możność egzystencji zdobywa przebojem, ale i te osobniki szczęśliwe kiedyś żywot zakończyć muszą".

Stacje doświadczalne ogrodnicze powinnyby prowadzić obserwacje nad tymi ginącymi odmianami, aby uniknąć sadzenia z raz w nowo zakładanych sadach.

Radą na owe starzenie się odmian byłoby prawdopodobnie stosowanie przez kilka pokoleń pielęgnacji siewek. Na taką długą drogę mogą sobie jednak pozwolić tylko te instytucje ogrodnicze, noszące charakter publiczny, nigdy zaś szkółki handlowe, produkujące na sprzedaż. Te będą musiały szukać coraz nowych odmian. *Ł.*

Perjodyczne zmiany klimatu. Nr. 47 Gazety cukrowniczej przynosi ciekawe zestawienia wyników badań meteorologicznych, które stwierdzają perjodyczność lat mokrych i suchych.

Taką samą perjodyczność stwierdzano w wielu innych zjawiskach, a mianowicie w podnoszeniu się i opadaniu wód w jeziorach bez odpływów, oraz w jeziorach z odpływami, w podnoszeniu się i odpadaniu poziomu wód w rzekach w terminach winobrania i okresach zwiększania się lodowców.

Dane ściśle metereologiczne, dotyczące rocznych temperatur, ciśnień barometrycznych i opadów zebrał i zestawił dla 321 stacji moteorologicznych prof. Brückner, który wyciągnął z tych danych wniosek ostateczny, że „p o c z ą w s z y o d r. 1700 g l o b z i e m s k i p r z e c h o d z i o k r e s y f l u k t u a c j i k l i m a t y c z n y c h, które powracają perjodycznie do lat 35 (ściślej 34, 8 — 97) według Brücknera lata 1700 — 1798 — 1773 — 1808 — 1843 — 1878 — 1913 są najchłodniejsze i najwilgotniejsze zaś lata mniej więcej 1720 — 1753 — 1788 — 1823 — 1859 — 1893 — (1928) najcieplejsze i najsuchsze, przyczyna tej perjodyczności nie jest dotąd znana, przypuszczają jednak, że pozostaje ona w związku z występowaniem plam słonecznych.

Jeżeli perjodyczność ta jest trwała i dobrze zaobserwowana, to wypadnie się z nią liczyć we wszystkich niemal dziedzinach działalności ludzkiej, a szczególniej w rolnictwie, które będzie musiało do tych okresów przystosować swoje sposoby gospodarstwa i płodozmiany. Brückner wyrachował, że w latach wilgotnych ceny produktów rolnych są wyższe o 13%. Urodzaj lub nieurodzaj wpływa też na ceny wyrobów przemysłu, gdyż zapotrzebowanie tych wyrobów jest zależne od ogólnego dobrobytu ludności, kurczy się w latach nieurodzajnych.

Ł.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie 122. Posiałem z końcem sierpnia jęczmień zimowy w żytnisku naraz zoranym. Po zasiewie była kilka razy zlewa deszczowa, wskutek tego jest dość przybity ten zasiew. Spostrzegłem, że piórka zaczynają na końcach bieleć (ale nie schną). Czy to jest wskutek braku jakiego składnika nawozowego, czy wskutek przybicia słotą. Proszę uprzejmie o odpowiedź, co poradzić na to? *T. Strz.*

Odpowiedzi poniższe, jakkolwiek bardzo spóźnione, zamieszczamy, wychodząc z tego założenia, że dotyczą one kwestji, posiadających zawsze poważne znaczenie.

Redakcja

Odpowiedź na pytanie 35., które brzmiało:

Mam rzepak, drobny z powodu późnego rozwoju w jesieni — ale utrzymał się prawie dobrze na polu silnie nawożonym.

Proszę o radę, czy można go, jak ocieplеje i rzepak trochę ruszy, saletrować, aby wzrost przyspieszyć. *A. M.*

Rzepak posiany na ciężkiej glebie.

Pytanie pańskie nie zupełnie jasne co do „silnie nawożonego pola". Nie wiadomo, co Szan. Pytający pod silnym nawożeniem rozumie: czy nawożenie obornikiem, czy sztucznymi nawozami lub w kombinacji. Dlatego trudno coś stanowczego powiedzieć. Można tylko dać ogólne wskzówki które Szanowny pytający łatwo zastosować może. Dlatego, że rzepak bardzo wielkie wymogi posiada co do klimatu, roli i nawożenia, specjalnie zaś co do azotu (przy średnim plonie znajdujemy w słomie i ziarnie na ha do 85 kg azotu), daje się o p r ó c z obornika na 1 ha przy uprawie roli 1,75—2,25 q tomasyny i 3,5—4q kainitu, jako zasób na później, oprócz tego przed samym siewem 1,75—2,25 q superfosfatu i 0,65—1,25 q saletry, z wiosną zaś według potrzeby do 2 q saletry jeszcze, wszystkie ilości zależne naturalnie od przedplonu, jak rzepak przezimuje. Dodawanie bezpośrednie przed siewem łatwo rozpuszczalnych pokarmów ma na celu pobudzić rzepak do silniejszego rozwoju, a przez to zrobić go odporniejszym na szkodniki i złe wpływy klimatyczne. Nadmienić wypada, że saletra przy rzepaku lepszy skutek wywiera, aniżeli inne nawozy azotowe. Opuścić nie można, że Szanowny Pytający wiele przyczynić się może do silniejszego pobudzenia wegietacji, szczególnie, jeżeli i u Szan. Pytającego ziemia przez ciągłe deszcze zbita, przez osuszenie ziemi w stosownym czasie i takiej pogodzie dziobaniem ręcznym, lepiej konnym, bo tańszym, a tak samo dobrym. (Przypuszczać można, myślę, że uwaga ta zbyteczna). O ileby powyższe dawki stosowane nie były, dać saletrę i superfosfat lub w ostateczności odpowiednią ilość kombinowanego superfosfatu amoniakalnego. Jeżeli zachodzi w danej okolicy obawa wyprzenia rzepaku z powodu dłuższych śniegów, lepiej rzepak z rychłą wiosną podpędzić kilkurazową dawką saletry. *M. Filcek*

Odpowiedź na pytanie 45, które brzmiało:

(Opas wołów ziemniakami). Kupuję w marcu i kwietniu na targach chude woły 5-cio letnie i starsze, wagi około 400 kg, a z początkiem maja woły te wypędzam na pastwisko naturalne ale dobre, na którym pasą się do pierwszych dni września. Na pastwisku przyrasta na wadze woła przeciętnie około 100 kg. Z początkiem września stawiam te woły na opas ziemniakami.

Karmienie odbywa się w następujący sposób. Z początku zjada wół dziennie od 12 do 15 kg ziemniaków (więcej zjeść nie chce), ale już 10-go dnia zjada 25 do 30 kg i tę ilość je codziennie do końca opasu, który trwa około 90 dni. Prócz ziemniaków dostaje wół dziennie w pierwszej połowie okresu opasu t. j. przez 45 dni po $1^1/_2$ kg grysu pszennego i po $1^1/_2$ kg osypki jęczmienuej, a w drugim okresie dziennie po 2 kg grysu pszennego i 3 kg osypki jęczmiennej. Z grysem i osypką miesza się codziennie 1 kg sieczki bądź to z koniczyny, słomy żytniej lub siana, bądź plewę w odpowiedniej ilości, i mięszaninę tę skrapia się wodą słoną. Pojenie odbywa się raz na dzień w południe, dając na woła nie więcej jak 8 litrów wody, a to w tym celu, aby wół jadł więcej ziemniaków, szukając tamże płynu na ugaszenie pragnienia.

Porządek karmienia odbywa się w następujący sposób, albo: 1) o 5-tej rano ziemniaki, w południe grys i osypka, wymięszane ze sieczką posoloną i pojenie, o 5-tej wieczorem ziemniaki albo 2) rozdziela się całą karmę na 2 równe części i wół je tylko 2 razy o 5-tej rano i o piątej wieczorem, a w południe dostaje tylko wodę, albo 3) rozdziela się całą karmę na 3 części i wół je: 5-ta rano, 12-ta w południe, 5-ta wieczorem, a pojenie w południe.

Ziemniaki daje się czyste rafowane, ale nie opłukane ani nie pokrajane. Na wole przyrasta w ten sposób na opasie ziemniaczanym około 100 kg. Sam lat 10 w ten sposób postępuję, a znam kilka gospodarstw, w których w braku gorzelni tak ziemniaki spożytkowują i to z dość dobrym rezultatem. Naturalnie, że najważniejsze jest woły chude tanio kupić, a opasione dobrze sprzedać, a tu właśnie są ciemne strony tego opasu.

Proszę o odpowiedź, czy taki opas kartoflami jest racjonalny przy uwzględnieniu, że kartofli mam wiele, a słomy, koniczyny i siana mało, i że ceny grysu i osypki są obecnie wysokie. *W. R.*

Słusznie Szan. Pan zauważył, że tylko dyferencja zakupu i sprzedaży opłacać może tucz, bez tego o opłacalności tuczu mowy być nie może. Dewizą przy każdym tuczu powinno być: w a g a i o ł ó w e k. Proszę wziąść ołówek do ręki, a przekona się Szan. Pan, ile Szan. Pan przy tym sposobie tuczu dokłada. Lepiej by było opasy wprost z pastwiska sprzedać, a kartofli przy dzisiejszych czasach zawsze po wiele lepszej cenie Szan. Pan pozbyć się możesz, aniżeli to opasy robią, nie mówiąc o osypce i grysie. Chyba, że Szan. Pan ma kupców, którzy i za jakość towaru dobrze płacą, wtenczas możliwy wypas, ale okres

tuczu znacznie skrócić do jakich sześciu do ośmiu tygodni. Pominąwszy tę rachunkową stronę, wypas sam nie racjonalny. W racji pokarmowej na dzień — przypuśćmy gdy chodzi tylko o dotuczenie po wypasie na pastwisku — powinno się znajdować 2—2,5 strawnego białka, 0,4—0,7 tłuszczu strawnego i 12—14 kg węglowodanów na 1000 kg żywej wagi, czyli wypada owe liczby drzez pół przedzielić, aby otrzymać normę na dzień i sztukę. Otóż Szan. Pan daje możliwą ilość węglowodanów, a znacznie za mało białka i tłuszczu. Wartoby Szan. Panu wiedzieć, że osypki, grysy i kartofle wiele posiadają węglowodanów, a mało białka, piewsze 8—12, a ostatnie1,5. Dlatego, jeżeli wypas koniecznym złem być musi, należy dodać pasz bogatszych w białko i tłuszcz, przynajmniej w pierwszym okresie, w następnym zaniechać dawania tych pasz można i należy, aby węglowodanom dać możność wpływu na jakość towaru. Pierwsze działają na wytworzenie mięsa i soczystość tegoż, drugie tłuszczu. Należy zatym dodać w pierwszym okresie do 2 kg, wytłoków rzepakowych, lnianych lub konopnych odpowiedniej jeszcze słonecznikowych, ucinając osypkę pozostawiając nieco pszennego grysu ze względów dyetycznych, zredukować zaś w drugim okresie pierwsze do połowy, a podwyższyć kartofle i osypkę Przez to będzie tucz forsowniejszy i racjonalniejszy. W każdym razie nie zapominać wagi i ołówka, ale na czas pozbyć się opasów, bo otrzymany obornik nie pokryje wydatków na sprzęt, amortyzację, nakłady i t. d., a który w części zastąpić można zielonymi i sztucznymi nawozami.

Odpowiedź na pytanie 51, które brzmiało:

Proszę o bliższe wskazówki co do uprawy żywokostu (matador), jaką ilość wysiewa się na morg lub hektar. O porze wysiewu, czy w pierwszym roku potrzebuje przykrycia ochronnego przez inną roślinę i gdzie można nabyć dobrego nasienia i po jakiej cenie? *K. T.*

Prosimy przewertować numera 8. i 15. tegorocznego *Rolnika*, gdzie się znajdują opisy kultury żywokostu. W numerze 15-ym podano jako źródło zakupu. Henryk Schenkel Wiedeń XVII/3 Blumengasse 64. Odnośna firma będzie mogła rad udzielić ze swej strony. *M. Filcek.*

Odpowiedź na pytanie 61, które brzmiało:

Od 3 lat orzę łąkę, odłogującą dawniej przez lat 20. Obszar wynosi 10 morgów. Położenie bardzo nizkie, a ziemia torfowa i zanadto próchniczna.

Łąka była osuszona i w pierwszym roku posiałem pod skibę mięszankę — wykę z owsem, a przez następne dwa lata siałem rok po roku buraki pastewne.

W jesieni pole zorano głęboko, a przed miesiącem wysiałem 20 worków kainitu Zapytuję p. Czytelników, czy mogę sobie raz jeszcze pozwolić na posianie buraków, oraz jakiego i ile użyć nawozu? Obornika nie posiadam. *S. G.*

Z zasad zmianowania nie robi się tego, gdyż można łatwo ziemię „wyburaczyć“. Próbować można z innymi okopowymi. Gdyby Szan. Pan koniecznie znów chciał zasiać buraki pastewne, i gdy Szan. Pan nie zauważył jakich złych następstw przy drugich burakach, jak chorób i zmniejszenie plonu, można próbować, ale nie mając obornika, trzeba dobrze użyć sztucznych nawozów. Owe 20 worków kainitu na 10 mórg nie wystarczają. Trzeba będzie dać oprócz tego na morg 2 q kainitu, 3 q tomasyny i ewentualnie i do 1 q saletry, ostatnią dzielić na więcej dawek, dawać po każdym obdrobaniu i przeoraniu, najpóźniej do 6-go listka. *M. Filcek.*

Odpowiedź na pytanie 93, które brzmiało:

Mam konia chorego na t. zw. *Monatsblindheit* na jednym oku silniej, na drugim oku słabiej; upraszam łaskawych fachowców o radę, jeżeli wogóle jest to uleczalne.

Na pytanie to, umieszczone jeszcze w 23-cim nrze *Rolnika*, nie pojawiła się dotychczas odpowiedź, prawdopodobnie dlatego, że już z pierwszego lepszego podręcznika weterynarskiego można się dowiedzieć, że katarakta (a nie czym innym jest t. zw. „ślepota miesięczna“), nie jest uleczalną. Nie będąc fachowcem, nie zabierałem głosu w tej sprawie; gdy jednak dotychczas nikt na pytanie to nie odpowiedział, pragnę podzielić się z Szan. Interpelantem wiadomością o wypadku, jakiego doświadczyłem. Miałem faworytę klacz wierzchową, własnego chowu, która dostała „ślepotę miesięczną“. Jak się później dowiedziałem, odziedziczyła tę chorobę po ojcu Dohomanie, ogierze rządowym, którego potomstwo dosyć licznie ślepło. Znalazłszy w weterynarji homeopatycznej Kuczkowskiego, że środkami homeopatycznymi można wyleczyć z katarakty, chociaż nie byłem nigdy wyznawcą homeopatji, trzymając się zasady „*quid tentare nocebit*“, postanowiłem u mojej klaczy zastosować leczenie homeopatją, przyczym jednak dodałem jeszcze niehomeopatyczne zawłoki na obu skroniach. Zapalenia miesięczne nie wróciły więcej, oczy nie oczyściły się wprawdzie, ale katarakta dalej się nie posunęła przez 9 lat, które klacz jeszcze przeżyła i widziała do końca tak dobrze, że mogła służyć dalej, jako wierzchowa, nie potykała się nigdy i nie płoszyła, co jedno i drugie jest stałym objawem źle widzących koni.

Wprawdzie fachowy weterynarz może na to odpowiedzieć, że jest znaną rzeczą, że katarakta, tworząca się bez żadnego leczenia ustaje niejednokrotnie w swym rozwoju i nie posuwa się dalej, czemu i ja wcale nie przeczę, ale..... *quid tentare nocebit?*

Bolesław Pobóg Gurski.

Odpowiedź na pytanie 99, które brzmiało:

Objąłem dzierżawę gruntów, z których zwyż sto morgów przypada na suche łąki torfiaste o położeniu nizinnym. Przez wzgląd na wielkie tychże zaniedbanie chciałem je wziąć pod kulturę i dlatego zwracam się do P. T. Czytelników z następującym zapytaniem:

a) czy mógłbym część rzeczonych gruntów przeznaczyć pod jesienny zasiew pszenicy i jakiegoby najstosowniej użyć nawozu,

b) jakiego nawozu najlepiejby użyć pod jarzynę,

c) jakie gatunki roślin pastewnych względnie trawiastych najlepiej udają się na opisanym gruncie. *I. P.*

Ponieważ oziminy na ziemiach torfiastych niepewne są z powodu łatwego wymarzania, dlatego lepiej by było uprawiać okopowe, jare i strączkowe. Torfiaste ziemie grzeszą zwykle ubogością w potas i fosfor, nieraz i w wapno. Dlatego byłyby dawki 3 q tomasyny i 4 q kainitu na mórg, ewentualnie 50 kg saletry nie za wielkie. Warto także przy większym braku wapna zasilić ziemię 10 q wapnem palonym na jakie 5—6 lat. O ile Szan. Pan ma na myśli późniejsze założenie łąki lub pastwiska, prosimy zgłosić się do Komitetu c. k. Towarz. gospod. we Lwowie z bliższymi szczegółami w celu udzielenia Szan. Panu porady fachowej. *M. Filcek.*

Głosy Czytelników.

Artykuł p. Łastowieckiego w Nrze 35 *Rolnika* porusza kwestję ważną, którą niestety za długo u nas ignorowano, a wielkiego znaczenia.

Śmiała obrona ekstenzywnych gospodarstw ze strony doświadczonego rolnika może (co daj Boże) zachęci szersze koła gospodarzy do mniej niż dotychczas obojętnego traktowania kwestji systemu gospodarstwa. Dla mnie osobiście artykuł p. Łastowieckiego z wielu względów jest tak wielką satysfakcją, że nie mogę się powstrzymać od dodania do niego kilku uwag.

Obejmując przed kilkunastu laty majątek nie podgórski, ale może jeszcze niewdzięczniejszy, jako warsztat rolny, byłem w tym położeniu, że mogłem, a nawet musiałem z miejsca zastanowić się nad wyborem systemu gospodarstwa.

Rachunki za kilka lat wstecz, a przedewszystkim orjentacja co do gleby i lokalnych warunków przemawiały za wykluczeniem wkładów na intenzywne gospodarstwo rolne. Całe zatym staranie obróciłem ku podniesieniu łąk i tego nie żałuję.

Folwarki wydzierżawione tanio żydom, a częścią drogo chłopom odebrałem w zarząd własny, prawie 25% przestrzeni zalesiłem, resztę pól zamieniłem na łąki, z tych część przeznaczyłem na (bezpłatne) pastwiska dla leśnych, którzy dawniej paśli w lesie, i dochód czysty pomnożyłem.

Przed kilku laty, gdy już z doświadczenia mogłem to uczynić, umieściłem w *Rolniku* artykuł, w którym broniłem systemu ekstenzywnego gospodarstwa. Ten przebrzmiał bez echa. Kilku „intenzywnych“ gospodarzy powiedziało mi, że uwagi moje są dość oryginalne, kilku powiedziało, że jestem zacofany — kilku, że muszą coś z tego spróbować, o czym piszę, jeden, że nie może tego systemu zastosować, lecz musi potępić, bo chłop by stracił zarobek, — a jeden, że nie mam się czym chwalić, bo gdy się do tego systemu brałem, z pewnością nie zdawałem sobie z tego sprawy, że tak znacznie przez to podniosę swoje dochody. Ta ostatnia krytyka bardzo mnie ucieszyła, ale najbardziej artykuł p. Łastowieckiego.

Wziąłem się do pióra, jednak nie na to, by się chwalić lub wyrażać uznanie p. Łastowieckiemu. Własne doświadczenie, uwagi p. Ł. i obserwacja moich „intenzywnych“ znajomych nasunęły mi kilka uwag, które może komu się przydadzą jako bliższe wyjaśnienie i poparcie uwag p. Łast.

Dziwne się może wydać, że w wieku postępu ktoś może radzić powrót do pasterstwa, bo przecież ekstenzywne gospodarstwo jest nim do pewnego stopnia, a także i to, że taki system neguje do pewnego stopnia przysłowie „jaka praca, taka płaca“. A tymczasem moim zdaniem nic w tym dziwnego. Postęp za wszelką cenę, bez uwzględnienia okoliczności, jest chimerą. A czy mamy warunki do postępu w intenzywnych gospodarstwach potrzebne? Otóż stanowczo twierdzę, że z małymi wyjątkami, nie.

Zastrzegam się, że nie myślę tu o znakomitych glebach Podola, rędzinach nadwiślańskich, glinkach jarosławskich i t. p., wyjątkowo od natury uposażonych ziemiach. Te pewnie są w stanie w jednym dobrym roku wynagrodzić klęski z innych. Ale to są właśnie wyjątki.

Otóż większości naszych gospodarstw brak pierwszego, według p. Łast. warunku. Warsztaty te dobre nie są, a dobrymi je uczynić, kwestja, czy się opłaci, wobec tego, że i dalsze warunki nie świetnie się przedstawiają.

Drugim warunkiem jest klimat, o którym za mało myślimy. Może to wygląda na paradoks, niemniej twierdzę, że środkowa Galicja, t. j. $^2/_3$ jej powierzchni nie ma klimatu żadnego. Od lat obserwuję we własnym interesie nasze objawy atmosferyczne i doprawdy, trudno mi znaleść dwa lata do siebie podobne. Znajdujemy się na pograniczu lądowego klimatu Podola i morskiego niżu Bałtyckiego i dzięki temu jesteśmy terenem walki między tymi dwoma typowymi klimatami. Opady morskie i skoki temperatury lądowej biorą się za łby nad naszymi głowami, a my wysilamy koncept by odgadnąć, co nam wynik tej walki przyniesie. Niemcy z morskim klimatem i stepy Ukrainy z lądowym mogą z niejakim prawdopodobieństwem ułożyć sobie budżet deszczów i pogody i na nim z roku na rok opierać kalkulacje. My musimy z fantazjami tej walki w atmosferze grać w loterję. A chyba tylko bardzo dobry warsztat może sobie na ten zbytek pozwolić. Inne przegrywają i skutkiem tego parcelują się.

Trudność o robotnika i służbę, kto wie, czy nie jest skutkiem naszego klimatu. Trudność ta istnieje i w Niemczech, ale tam radzą sobie robotnikiem sezonowym. U nas ten środek jakoś nie dopisuje. — Otóż wątpię, by temu była winna nieporadność właścicieli lub niechęć robotników. Nie mogę tego twierdzić stanowczo, ale przypuszczam, że powód jest głębszy.

W Niemczech właśnie klimat pozwala na takie rozłożenie czynności w gospodarstwie, że robotnik w dostatecznej liczbie może być bez kłopotu zajęty cały sezon, a przytym sezon ten może trwać dłużej, niż u nas. W Galicji niema prawie gospodarstwa, gdzieby tak pięknie można rozłożyć pracę. Raz z powodu niespodzianej słoty — niewiedzieć, co dać robić robotnikom, to znowu wskutek zastoju nawał prac wymaga tak wielkiej ilości rąk, że wieś dostarczyć ich nie może.

Trudność komunikacji, brak kapitału i kredytu, na które słusznie się narzeka, w czym innym znów mają swoje źródło. Nie należy zapominać, że rolnik niemiecki żyje w państwie, które chce i umie narzucać sąsiadom blizkim i dalekim takie traktaty handlowe, jakich sobie życzą agrarjusze. Austrja tego nie czyni, a nawet nie może, bo nie ma tej siły. Stąd trudności finansowe i t. d.

Z tego wszystkiego wynika, że przy lichym, a nawet średniej jakości warsztacie wszystkie okoliczności przemawiają przeciw systemowi intenzywnej gospodarki, której się niestety tak rozpaczliwie szablonowo trzymamy. — Nasze uporczywe naśladowanie Niemców zdradza po prostu smutny brak oryginalnej myśli. — Z tym trzeba zerwać i trzeba raz zdobyć się na własny, zastosowany do naszych warunków system, a wtedy ustaną może narzekania na ciężkie czasy.

Zmiana narażającego na wielkie ryzyko intenzywnego gospodarstwa na inne, nie byłaby tak trudna, jak się to może wydawać.

Jak we wszystkim, i tu szablon wszelki jest niedopuszczalny. Gospodarz musi w każdym wypadku ocenić, co może przynieść dochód, i tę gałąź rozwijać. Musi znać warunki, w których pracuje i sam myśleć, a nie naśladować.

Nie mam też zamiaru zalecać jakiegoś specjalnego sposobu gospodarowania, lecz tylko podnieść kilka momentów, które decydować mogą o wyborze systemu ekstenzywnego.

Za systemem ekstenzywnym przemawiają te same momenta, które utrudniają gospodarkę intenzywną, a zatym:

I) Warsztat rolny lichy może jeszcze bardzo dobre dawać dochody.
II) Klimat ma mniejszy wpływ na rentowność.
III) Kwestja robotnika i służby maleje do *minimum*.
IV) Do rynków zbytu i stosunków komunikacyjnych można się dostosować łatwiej, niż w gospodarstwie intenzywnym.
V) Kapitał, którego coraz więcej wymaga gospodarstwo intenzywne, redukuje się znacznie, a przy przechodzeniu na system gospodarczy ekstenzywny znaczny inwestowany kapitał może być uwolniony, przez co potrzeba kredytu się ogranicza.

Przechodząc do szczegółów chcę bliżej te moje twierdzenia uzasadnić.

Gleba licha, która przy intenzywnym gospodarstwie daje plony zaledwie zadowalniające przy największej staranności w formie łąki, pastwiska lub stawu, może jeszcze dać dochody, o których i na dobrych ziemiach ledwie marzyć wolno. To twierdzę z własnego doświadczenia. Pierwsze miejsce oczywiście zajmują tu stawy. Jednak nie wszędzie to możliwe. Ale łąki również nic do życzenia pod względem rentowności nie pozostawiają. Oczywiście, im lepsza gleba, tym wyższy dochód, zawsze jednakże „*caeteris paribus*“ wyższy, niż z roli.

Klimat dużo mniejszą rolę odgrywa w gospodarce ekstenzywnej, niż w intenzywnej. Najmniej oczywiście wpływa on na stawy — najwięcej może na łąki, ale i tu mniej może szkodzić, niż na roli.

Zły wpływ jego równoważy w znacznej mierze okoliczność, że gdy siana mniej, zawsze jest droższe, często nie stosunkowo. Skutkiem tego częste lata nieurodzaju dają wynik finansowy lepszy. Oczywiście może to zachodzić tylko w tych gospodarstwach, które siano zbierają na sprzedaż lub sprzedają na pniu, nie zaś dla własnej potrzeby.

Kwestja robotnika maleje, to rzecz oczywista, ale nie dość na tym. O ile tego robotnika potrzeba, stosunki układają się przeważnie bardzo

wygodnie. Jeżeli, jak u mnie, robotnika mało, to mimo to kłopotu o niego niema, bo przeważnie roboty na łąkach można ograniczyć do tych okresów, w których miejscowi gospodarze nie mają pilnej roboty u siebie. Stąd obopólne zadowolenie. Gdy chłop nie ma co robić, wie, że u mnie zarobek znajdzie, i przychodzi go szukać chętnie, a ja mam go wtedy, ile chcę, i to tanio, podczas gdy w innym czasie nie dostałbym go za żadne skarby i musiałbym sprowadzać sezonowców ze świata.

Najwięcej niedowierzania spotyka ekstenzywny system gospodarstwa w kierunku zbytu i wpływu utrudnionej komunikacji. Niedowierzanie wynika jednak z nieznajomości stosunków. Gospodarstwo ekstenzywne może przybierać bardzo rozmaite formy i do wszelkich stosunków da się zastosować. Jeżeli te ostatnie poznamy, łatwo już wybrać gałąź, którą rozwijać można z korzyścią.

Z rozmysłu do ekstenzywnych systemów gospodarstwa zaliczyłem stawy. Gospodarstwo stawowe bowiem ma tyle cech wspólnych z każdą inną formą ekstenzywnego gospodarstwa, tak często jest z nim złączone, że zatym słusznie za rodzaj tegoż może być uważane.

Otóż, jeżeli tylko jest woda i położenie odpowiednie, żadne, najintenzywniej prowadzone gospodarstwo rolne tej renty nie da, co stawy.

W całej prawie Galicji zachodniej gospodarstwa drobne chętnie zaopatrują się w siano, kupowane na pniu. Większych gospodarstw ubyło wiele, a te, co pozostały, siana nastarczyć nie mogą potrzebującym. W tych warunkach niema obawy, niech większość gospodarstw wiekszych zamieni się na łąki, chłopi siano rozkupią i w ten sposób pomnożywszy ilość inwentarza poziom intenzywności swego gospodarstwa podniosą. Niewątpliwie są okolice, gdzie sprzedaż łąk jest utrudniona, toż jeszcze pozostaje sprzedaż gotowego siana, a wreszcie gospodarstwo ekstenzywne, oparte na hodowli inwentarza. Tą ostatnią formę gospodarstwa stosuje Holandja, nadmorskie prowincje Francji i dużo okolic alpejskich. Jest więc dużo przykładów i dużo sposobów prowadzenia ekstenzywnej gospodarki, a niema powodu, by to, co się z korzyścią stosuje wyjątkowo i na małą skalę, nie miało być regułą w stosownych warunkach.

Jeżeli wszystkie, wyżej przytoczone względy przemawiają za możliwością zaprowadzenia i rentowności ekstenzywnej gospodarki, to wzgląd na kapitał i kredyt w tych warunkach, w jakich dziś większą własność wegietuje, w przeważnej części staje się wprost imperatywem w tym kierunku.

Niczym bardziej, moim zdaniem, jak szablonowym trzymaniem się hasła intenzywnej gospodarki doszliśmy do tego, że 500 majątków ma sobie ofiarowanych do parcelacji jedna instytucja parcelacyjna. To jest cyfra tragiczna. Dwa lata klęski, jak ostatnie, do czego mogą doprowadzić?

Toż nikt chyba z lekkim sercem ziemi się nie pozbywa, kto się na to decyduje, temu niedobory musiały dokuczyć. A przecież, gdyby się taki desperat zastanowił, że przechodząc na inny system ma możność wycofania wielkiej części kapitału, ulokowanego w inwentarzach że ogranicza do *minimum* kapitał obrotowy do tego stopnia, że wkłady konieczne na wprowadzenie nowego systemu wyniosą z reguły mniej, niż dotychczas potrzebny kapitał obrotowy, corocznie wydawany, ilużto by się rozstało z myślą pozbywania ziemi. Trochę zatym zastanowienia, trochę energji, zapomnienia o szablonie, a wzięcie sobie do serca uwag p. Łastowieckiego niejednemu musi się stać deską zbawienia.

A. K.

* * *

Do korespondencji pana X. z Buska, p. t. „Jak o nas piszą?“

Spodziewam się, że żaden z moich kolegów po fachu nie odpowie na ten artykuł, by nie popaść pod zarzut, „uderz w stół, a nożyce się odezwą“; lecz mając inne pojęcie o tym, radbym sprostować nieco zdanie owego Czecha, co pisze w *Hosp. Listu* nr. 20. z roku 1912, czytanym przez pana X. z Buska.

Otóż myli się ogromnie ów Czech z Galicji, pisząc, czy też i twierdząc, że nasze majątki upadają przez złych rządców, ekonomów i t. d., Było tak może dawniej, lecz obecnie, gdy właściciele dóbr oddają swych synów celem wykształcenia w tym kierunku do Akademji rolniczej, czyż może mieć podstawę twierdzenie, że prawie wszyscy rządcy, ekonomi, — to nieucy, złodzieje, padalce, i t. p. (komplementa, którymi nas darzy ów Czech, a pan X. z Buska z wielką przyjemnością za nim powtarza); czyż może to twierdzenie mieć rację? Przecież owi synowie właścicieli, wyszedłszy z Akademji, osiadają na majątkach swych, więc jakby to źle świadczyło o ich wykształceniu fachowym i charakterze, gdyby trzymali przy sobie nieuka i padalca. Musiał p. X. z Buska mieć jakąś osobistą urazę do jakiegoś rządcy — by szperać po dawnych wydaniach „czeskich“ i bryznąć „swą ręką z ich łuku“ jadem na wszystkich rządców i ekonomów; a może p. X. z Buska sam posiadał takiego rządcę czy ekonoma i dopiero oczy mu się otworzyły po przeczytaniu artykułu z *Hosp. Listu* — zaiste smutne to. Nie przeczę jednak, że są też i tacy rządcy i ekonomi, jak podaje p. X. z Buska, lecz kogoż winić więcej? złodziej jest złodziejem, a wiedząc o tym, czyż powinniśmy pozwolić mu kraść; znam pewnego pana, starej daty, co zawsze mówił: „wiem, że mnie okradają, lecz uznają mnie za pana“; otóż widziałem na własne oczy, przyjechawszy doń z interesem, jak chłopu za to, że go pocałował w kolana, czy też w but, dał 2 K. Kogoż tu więc winić? Taki pan sam się daje okradać, bo się na to płaszczą przed nim; lecz to są teraz wyjątki, nie „prawie wszyscy“, gdyż obecnie rządcy czy ekonomowie posiadają wykształcenie odpowiednie do swych obowiązków, są po największej części przywiązani do swych panów i na tyle mają poczucia honoru by nie płaszczyć się, trzymając się amerykańskiej zasady: „Ja Ci służę, Ty mi płacisz, a pozatym jesteśmy równi“. *J. K. z Dołhego*

Sprostowanie omyłek.

W nrze 38 Rolnika w rubryce „Doniesienia kronikarskie“ (str. 704) wiersz 11-ty od góry rubryki, wkradł się w notatce „O akcji zapomogowej“ błąd drukarski, gdyż zamiast słów „Towarzystwa „Silskyj Hospodar“ wydrukowano „Twa polskiej gospodarki“.

Do artykułu p. W. Kolskiego p. t. „Działanie wapna w tomasynie“ w Nrze 37 *Rolnika* wkradły się następujące błędy:

Strona 673 kolumna I. wiersz 12 z dołu, zamiast; „przy tomasynie 0·18% P_2O_5“, ma być „przy tomasynie 18% P_2O_5“. Str. 674 kolumna II. wiersz 16 z dołu, zamiast „....li tylko na karb tomasyny złożyć“, ma być „....li tylko na karb wapna tomasyny złożyć.

NADESŁANE.

Dr. JAN BLAUTH

aut. inżynier kultury

z siedzibą we Lwowie, ulica Jakóba Strzemię 1. 9.

podejmuje się i wykonuje:

1. Zastępstwa w sporach wodnych.
2. Opracowywania projektów i kosztorysów:

a) osuszania, drenowania i nawodnienia gruntów;

b) szluz i jazów i wyzyskanie siły wodnej;
c) kanalizacji i zaopatrzenia w wodę folwarków.
3. Badania i oceny takich projektów i kosztorysów.
4. Kierownictwa, kolaudacji robót i rewizji rachunków.
5. Wykonywania wszelkiego rodzaju zdjęć gieodezyjnych.
6. Stałe wykonywanie czynności technicznych w większych skarbach.
7. Zastępstwo w sprawach technicznych wobec władz i firm.
8. Krótkie informacje i porady ustne lub pisemne, są bezpłatne.
9. Za jeden dzień wyjazdu poza obręb miasta Lwowa liczy się należytość 40 koron, jeżeli czynność komisyjna trwa dłużej niż jeden dzień, liczy się wtedy należytość po 30 koron dziennie. Koszta podróży osobno. Czynność komisyjna, wymagająca dłuższego czasu niż 10 godzin liczy się za dwudniową.
10. Za opracowanie szkiców, projektów, kosztorysów, kierownictwo robót i rewizję oraz za wykonanie zdjęć i pomiarów liczy się należytość w procentach sumy kosztorysowej w wysokości połowy przyjętej w Galicji taryfy wynagrodzeń Izby inżynierskiej Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim. Zą dzień wyjazdu, spowodowany stałym kierownictwem robót, liczy się należytość 30 koron.
11. Za czynności, które się nie dadzą podciągnąć pod normy taryfy wynagrodzeń Izby inżynierskiej, liczona będzie należytość stosownie do użytego czasu, mianowicie po 4 korony za godzinę lub też według specjalnej umowy.
12. W razie stałego wykonywania czynności technicznych w większych skarbach będzie w każdym wypadku zawarta specjalna umowa.
13. Potrzebnych do wykonywania czynności technicznych materjałów, jak paliki, mapy i t. d. oraz figurantów dostarcza strona interesowana.
14. Wszelkie zamówienia można uskuteczniać pisemnie albo ustnie w Biurze, przyczym jednak strona, żądająca jakiejkolwiek usługi Biura, podpisuje deklarację, że znane są jej wyżej wymienione warunki i że się z nimi zgadza. 338 (1—1)

Z działalności Towarzystwa.

Z ODDZIAŁÓW.

Protokół

Walnego Zebrania członków Oddziału dynowskiego c. k. galic. Tow. Gospodarskiego oraz zebrania ziemian tak większej, jakoteż rolników mniejszej posiadłości okręgu dynowskiego w dniu 24. sierpnia 1913, pod przewodnictwem p. Zdzisława Skrzyńskiego jako prezesa Oddziału dynowskiego i Marszałka Wydziału Rady powiatowej w Brzozowie.

Przewodniczący zagajając posiedzenie przedstawił zebranym obraz ogólnej klęski elementarnej, jaka tak okręg dynowski, jakoteż i cały kraj tak w roku ubiegłym, jakoteż i w roku bieżącym dotknęła.

Wobec tego stanu rzeczy Walne zebranie członków tutejszego Oddziału c. k. Galic. Tow. Gospodarskiego wspólnie z zebraniem rolników tak mniejszej jakoteż i większej posiadłości okręgu dynowskiego, wybrało komitet wykonawczy, złożony z Pp. prezesa Oddziału Zdzisława Skrzyńskiego, tutejszego notarjusza Pana Marcinkiewicza, Walentego Błońskiego, sekretarza Oddziału, Andrzeja Wolańskiego, burmistrza z Dynowa, Tadeusza Domina, Stanisława Bajdy i Antoniego Nowaka, i poleciło mu jak najrychlejsze zajęcie się akcją ratunkową i poczynienia odpowiednich przedstawień u władz rządowych i autonomicznych.

Komitet wykonawczy postawił wniosek o wysłanie w tym celu deputacji do Pana Namiestnika i Marszałka krajowego.

Walne Zebranie wniosek ten przyjęło i poleciło Komitetowi wykonawczemu zająć się zorganizowaniem deputacji i wysłaniem takowej do Lwowa pod przewodnictwem p. Zdzisława Skrzyńskiego, o wydatną a natychmiastową pomoc w myśl następujących rezolucji:

a) o przyznanie ludności rolnej tak mniejszej jak i większej posiadłości jak najdalej idących ulg podatkowych, bądźto przez zupełne zwolnienie w tym roku od podatków i danin wszelkich, bądź też przez sprolongowanie restancji i bezzwłoczne wstrzymanie egzekucji;

b) o przyznanie tak większej jak i mniejszej własności rolnej zapomóg bezzwrotnych lub bezprocentowych pożyczek z kilkuletniem planem umożenia;

c) o bezwrotne zapomogi rządowe, dla doprowadzenia dróg i mostów gminnych do pierwotnego stanu, celem dostarczenia zarobku okolicznym mieszkańcom;

d) o przyznanie zniżki taryfowej dla przewozu na kolejach żelaznych wszelkich produktów rolnych, nawozów sztucznych, materjałów budowlanych i węgla kamiennego;

e) o bezpłatny rozdział soli bydlęcej na odkażenie zepsutej paszy między wszystkich rolników bez różnicy;

f) o przyznanie zupełnie zniszczonym rolnikom grysu i otrąb bezpłatnie — a częściowo poszkodowanym za 50% wartości, dla przezimowania inwentarza;

g) o wyjednanie w Banku krajowym i w Banku austro-węgierskim kredytów wydatnych i większych dla Towarzystw zaliczkowych i kas Raiffeisena;

h) o wyjednanie dla Oddziału dynowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego subwencj ina zakupno nasion i nawozów sztucznych;

i) o przyspieszenie dokończenia regulacji Sanu w okolicy Dynowa w sposób jednolity, nie częściowy, który nie prowadzi do celu;

k) o zniżenie taryfy i cła od kukurudzy, sprowadzonej z Rumunji;

l) o przyspieszenie budowy kolei żelaznej Przemyśl-Dynów-Krosno, aby umożliwić ludności, w nędzy zostającej, zarobki na miejscu;

m) o przywrócenie jak najśpieszniejsze normalnych stosunków kredytowych w państwie, które od roku doprowadziły ludność do ostatniej nędzy i stały się powodem ekonomicznego cofnięcia kraju i niezliczonych bankructw i samobójstw;

n) o uproszczenie manipulacji urzędowej przy przyznawaniu opustu podatkowego w gminach wiejskich;

o) o zarządzenie, by niesumiennym i niekoncesjonowanym agentom emigracyjnym jak najostrzej zabronione było wyzyskiwanie ludności i by ci nie pomnażali i tak już masowej emigracji.

W końcu Zgromadzenia członkowie Oddziału dynowskiego stawiają rezolucję, ażeby Oddział dynowski c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego przez Wysoki Komitet wykonawczy wobec klęsk elementarnych, jakie tychże członków w roku bieżącym nawiedziły, był traktowany na równi z innymi Oddziałami.

W Dynowie, dnia 24. sierpnia 1913.

Sekretarz: *W. Błoński.* Prezes: *Z. Skrzyński.*

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 15. do 21. września 1913.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
15 p.	34·7	34·2	34·0	+13·4	+20·9	+16·8	+21·3	+12·7	10·5	13·7	12·0	93	75	84	E 1	E 3	SW 1	10	3	8	—	
16 w.	32·8	34·7	35·9	17·0	21·2	14·5	21·5	14·5	11·5	11·6	10·8	80	62	89	W 3	W 6	O	0	0	1	—	
17 ś.	35·9	34·0	33·2	11·5	25·0	19·5	25·3	10·3	9·2	13·8	13·7	91	59	81	O	E 2	SE 3	9	0	0	—	
18 c.	35·0	36·5	37·8	18·1	29·9	18·8	26·0	17·3	10·9	12·1	12·7	71	39	79	SWW 1	SW 3	SW 2	0	0	0	—	
19 p.	38·9	39·9	39·4	17·9	28·0	19·7	28·0	16·0	11·3	11·0	13·5	74	39	80	O	O	W 1	10	0	9	—	
20 s.	36·5	34·7	34·4	16·0	28·2	18·0	28·7	14·5	11·6	14·2	10·2	86	51	66	O	S 2	SW 3	2	0	10	29·2	●
21 n.	33·5	34·5	34·9	14·0	15·7	21·1	18·0	12·1	10·6	8·7	8·4	90	65	80	W 3	W 4	W 5	10	9	0	1.6	●

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 15/IX 1913 do 21/IX 1913. Pszenica 11·50—12·00, żyto 8·50—9·20, jęczmień brow. 8·50—9·00, past. 7·00—7·30, owies zeszłor. 9·25—9·50, hreczka 0·00 do 0·00, groch do gotow. 12·50—14·00, groch past. 0·00—0·00, bobik 8·50 do 9·00, wyka 10·50—11·00, łubin galicyjski 00·00—00·00, rzepak zim. 16·00—16·50, letni teg. 00·00—00·00, chmiel teg. 200—225, koniczyna czerwona 80·00—100·00, biała 83·00—107·00, szwedzka 00·00—000·00, tymotka 00·00—00·00, siano lepszej jakości 3·80—4·40, gorszej 3·50 do 3·60, otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 4·75—5·30, słoma okłotowa 3·40—3·60, mierzwiasta 3·25—3·30' kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, kartofle gorzel. za 1% skrobi (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, nafta zwykła 14·50—15·50, salonowa 16·50 do 17·50, ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 8.90—8.95, drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10.000 kg (II kl.) 0·00—0·00, otręby pszenne 11·00—12·50, otręby żytne 11·00—12·00, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·30—1·40, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·60—1·80, mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·70—1·80, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·60—1·92, spirytus kontyngientowy 64·50—65·50, ekskontyngientowy 44·50—45·50.

Sprawozdanie tarnopolskie z d. 20. września 1913.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 11·00—11·50, żyto 8·50—9·00, jęczmień browarniany 7·50 do 8·50, groch Victoria 12·00—13·50, groch zwykły 9·00—11·00, owies 7·00—8·00, hreczka 8·50—9·50, wyka 0·00—0·00, koniczyna biała 50·00—90·00, koniczyna czerwona 75·00—90·00, spiritus paritas za 50 litrów: 00·00—28·00, nadkontygient. 00·00—18·00.

Usposobienie spokojne.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 23. września 1913, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica cisańska (80) 21·90—22·30, peszteńska (80) 21·80—22·30, banatka (80) 21·-5—22·25, żyto prima 16·15—16·35, średnie 00·00—00·00, jęczmień pastewny 13·85—14·25, owies prima 15·60—16·00, średni 14·00—15·50, kukurudza węgierska 15·95—16·30, rumuńska 16·25 do 16·90, Cinquantino 00·00—00·00.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z d. 23. września 1913.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (77—80 kg.) 11·45 do 11·85, banatka now) (76—78) 11·30 do 11·70, z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (76—79 kg 10·55 do 10·85, słowacka nowa (76—80) kg) 10·40 do 11·00, południowa nowa (76—79 kg) 10·30 do 10·85, rumuńska (78—80 kg) 00·00 do 00·00 rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00, dolnoaustrjacka (75—78) 10·05—10·60

Żyto słowackie nowe (70—73 kg) 8·40 do 8·65, peszteńskie nowe (70—74 kg) 8·45 do 8·55, austrjackie nowe (71—74 kg) 0·00 do 0·00, południowe (70—73 kg) 8·30—8·50, węgierskie (70—73) 8·25—8·45. dolnoaustrjackie (69—73) 8·10—8·55.

Jęczmień morawski loco stacje 7·90 do 8·60, słowacki loco stacje z okolicy Raby i Wieselbergu (loco stacje) 7·00 do 8·75 południowy 7·25—8·20, cisański (loco stacje) 0·00 do 0·00, pastewny 7·00 do 7·40, browarniany 7·25 do 7·50.

Kuknrudza węgierska nowa 8·40 do 8·60, la Plata 0·00—0.00 Cinq nowa 10·20—10·70.

Hreczka galicyjska 0·00—0.00, cebula galicyjska 0·00—0·00.

Owies węgierski I sorty 8·60—9·00, prima 8·30—8·65, sredni 7·95—8·25, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00—0·00, galicyjski 00·00—00·00.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 24. września 1913. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 84, buhai 13, krów 89, razem bydła grubego 186 sztuk, jałownika 161, cieląt 188, owiec (kóz) 000, nierogacizny gal. 84, węg. 72 — razem 661. Woły z paszy płacono 72 do 103, woły chude 00 do 00, buhaje 60 do 80, krowy 42 do 76, jałownik 40 do 76, cielęta 96 do 120, nierogacizna galic. 104 do 126, węg. 114 do 126, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły z paszy 000 do 000, woły chude 000 do 000, buhaje 000 do 000, krowy 000 do 000, jałownik 000 do 000, cielęta 00 do 00, nierogacizny gal. 00 do 000 węg. 000 do 000.

Kraków, d. 23 września 1913. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 100, jałow. 24, cieląt 247, owiec i kóz 10, nierogacizny 448, — razem 805 zwierząt. — Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 60 do 72, woły z paszy 69 do 84, woły chude 00 do 00, krowy 00 do 00, jałownik 00 do 00, cielęta 000 do 000, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 160 do 176. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 125 do 300, woły 260 do 350, krowy 125 do 260, jałówki 114 do 190, cielęta 30 do 80, owce i kozy 25 do 30. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 663, na konsumcję innych gmin kraju 142, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z d. 22-go września 1913. Ceny w halerzach za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 61 sztuk owiec od 1·20 do 1·52, 100 sztuk cieląt od 1·40 do 1·68, wyjątkowo 1·76 (z potrąceniem 0—00 kg) na

sztuce; 1340 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·60 do 1·80, galicyjskich 1·86 do 1·96, 19 505 kg mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 1·28 do 1·56, tylne 1·48 do 1·92, z buhai: przednie 1·28 do 1·40, tylne 1·32 do 1·44, z krów: przednie 1·00 do 1·32, tylne 1·20 do 1·60, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 0·92 do 1·04, tylne 1·08 do 1·32. Przebieg targu mdły.

Sprawozdanie targowe z d. 22-go września 1913. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 1090 sztuk, — a w szczególności: 286 czeskiego; 804 galicyjskiego, 00 styryjskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·82 do 1·16, prima od 1·17 do 1·20, wyjątkowo 1·21 do 1·26, buhaje od 0·76 do 0·98, krowy od 0·68 do 1·06; bydło galicyjskie: woły od 0·58 do 0·86, buhaje od 0·50 do 0·96, krowy od 0·32 do 0·68, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·56 do 0·74, za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły 00 do 0·00 koron, bydło styryjskie: woły 0·00 do 0·00, buhaje 0·00 do 0·00, krowy 0·00 do 0·00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był mdły. Nie sprzedano sztuk 22.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. 18. września 1913.

Za 1 kg płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·05—3·20 II. (deserowe secunda) 2·80—2·90 III. (stołowe) 2·40—2·60, IV. (kuchenne lepsze) 2·00—2·15, V. (kuchenne gorsze) 1·50—1·60.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 22. września 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono: 5117 szt. bydła rogatego, z tego: wołów tucznych 2386, bydła z pastwiska 500, bydła chudego 1422, według gatunków 2621 wołów, 1591 buhai, 775 krów, 332 bawołów.

Przez Galicyjską Spółkę zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie 00 szt.

(Przez Organizacje rolnicze dostawiono sztuk 00).

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 685.

W porównaniu z targiem z ubiegłego tygodnia był dzisiejszy spęd o 839 sztuk większy, a to spędzono o 808 szt. wołów tucznych mniej, o 326 szt. bydła z pastwiska więcej, o 679 szt. bydła chudego więcej, zaś według gatunków dostarczono o 196 szt. wołów, o 662 buhajów o 231 krów i o 119 bawołów więcej.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 3771 szt., z Galicji 31, z innych krajów austr. 1315 szt.

Ceny: galicyjskie woły liche 00—00, średnie 000—000, prima 000 do 000, (wyj. 000). Węgierskie woły liche: 72 do 86, średnie 84 do 99, prima 94 do 116 (wyjątk. 000); woły węgierskie krase prima 000 do 000, (wyj. 000,) średnie 000 do 000, liche 00—00. Niemieckie woły liche: 76 do 84, średnie 86 do 98, prima 100 do 116 (wyj. 000). Buhaje 64 do 98. Krowy 60 do 100. Bawoły 36 do 70, węg. bydło z pastwiska 00 do 00, galicyjskie 00 do 00, bydło chude 38 do 60 kor. za 100 kg. żywej wagi.

Tendencja: Buhaje i bydło chude spadły w cenie 6—10 koron. Bydło opasowe spadło w cenie w gatunkach prima 2—4 w średnich 4—8 w tłustych 6—10 koron. Bydło z paszy, krowy i buhaje 6—8 koron taniej. Na prowincję sprzedano 1032 sztuk.

Niesprzedanych zostało 275 sztuk.

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 23. września 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 22 940 sztuk; z tego 8·462 sztuk mięsnych, w tym 4 120 szt. galicyjskich, 14 478 szt. tłust. Przez organizacje rolnicze 269 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 192 szt., organizacje inne 77 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 96 do 116, średnie od 110 do 128, lekkie prima od 130 do 136, (wyjątkowo 00), ciężkie od 132 do 140 K (wyj. 000). Ceny sztuk węgierskich: prima od 108 do 112, średnie od 104 do 106, stare lekkie 92—102. Ceny sztuk z Moraw: prima od 132 do 140 (wyj. 000), — za 100 kg. żywej wagi.

W porównaniu z tygodniem ubiegłym spędzono ogółem o 0000 szt. więcej, w tym sztuk młodych o 0000 zaś tucznych o 0000 szt. więcej.

Tendencja: Wobec spędu większego niż zeszłotygodniowy o 3795 sztuk ceny spadły o 6—10 koron na 100 kg.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Moczenie pościeli Ochrona natychmiastowa! Podać wiek i płeć.
Inform. zadarmo. Cg. Pfaller, Nürnberg S. 390. (Bay.)

Znakomitą i pewną trutkę na myszy polne poleca Droguerja pod „Opatrznością Boską" w Kołomyi. 1 kg kor. 1·50, pakiet pocztowy kor. 7·50 franco. 345 (1—5)

ZBOZA MIKULICKIE
Ostka Mikulicka II.
Gółka Mikulicka Łozinka
Gółka Mikulicka Biała
Żyto Petkus I. i II. odsiewu
Żyto Mikulickie wczesne
Jęczmień zimowy
! WYSPRZEDANE !
Dalszych zamówień już się nie przyjmuje. Przyjmujemy zamówienia na owies i jęczmień siewny, oraz ziemniaki do sadzenia na sezon wiosenny 1914.
Zarząd dóbr Mikulice p. Kańczuga

Folwark we wschodniej Galicji, 3 kilometry gościńcem od stacji kolejowej, doskonale skomasowany, 1200 morgów ornej ziemi (gleba podolska), gorzelnia 930 hektolitrów kontyngentu, jest do wydzierżawienia z dniem 1 4 1914 r. wraz z inwetarzem żywym i martwym. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr **Mielnica** poczta loco st. kol. Iwanie puste. Pośrednictwo wykluczone. 325 (2—6)

Zarząd dóbr Rajtarowice
poczta loco, ma do sprzedania dwie klaczki dereszowate (arabki) w piątym roku dobrze złożone i ujeżdżone z bardzo dobrymi chodami. Wiadomość bliższa w Zarządzie. 329 (2—3)

Jest tanio do nabycia garnitur młocarni parowej z elewatorem. **Wiadomość w Galicyjskim Banku Ziemskim, Lwów, Pańska 17.** 334 (2—4)

Folwark Zalesie poczta i stacja Oleszyce ma na sprzedaż $^1/_2$ krwi Oldenburg po mlecznych matkach 8 młodych cielnych jałówek i 4 sztuki $1^1/_2$ rocznych. Zgłoszenia do Zarządu. 335 (2—2)

Zarząd dóbr Załuż, poczta i stacja w miejscu ma zaraz do sprzedania 150 ct. metr. słomy żytniej, zdrowej, mierzwiastej. 331 (2—2)

Są do sprzedania używane liny stalowe druciane, grubości od 18 do 21 m/m, długości od 50 do 500 mtr, są skręcone z kilku linek cieńszych, dających się łatwo rozpląteć. Cena po 10·50 K za 100 kg (to jest około 75 mtr.) loco wagon stacji załadowania (100 kg nowej liny kosztuje 90 koron). Liny te nadają się doskonale jako tanie ogrodzenie pastwisk, pól, dróg, ogrodów, także użyć je można jako ogrodzenie łatwo przenośne. Wysyłki koleją uskutecznia się za zaliczką do każdej stacji kolejowej. Bliższych informacji udziela oraz wysyłki uskutecznia **Ramoszyński,** poczta **Mokre** koło Sanoka. 341 (1—8)

Zarząd dóbr Glinna koło Zborowa poszukuje używanej dynamomaszyny 220 Volt, 16 K W. czyli 20 K. P. 328 (2—4)

Do wydzierżawienia Majątek
11 kilometrów od Lwowa około 940 morgów, w tem ca. 650 roli czarnoziemu i ca. 270 morgów łąk. Zgłoszenia pod adresem: Zygmunt Pietruski Lwów — do 30. września ul. Chrzanowskiej 5, zaś od 1. października ul. Nabielaka 35. 342 (1—4)

Dzierżawy 400 — 500 morgów poszukuje od roku 1914. Feliks Ramułt Łopuszka wielka. 343 (1—3)

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.